



# NASZA SŁUŻBA

DWUTYGODNIK ORDYNARIATU POLOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

Rok XV nr 4 (310) 16-28 lutego 2006 r.



Fot. Rafał Chromiński

***Chrystus nas uczy tej prawdy, że w cierpieniu i we współcierpieniu kryje się szczególna moc przybliżająca człowieka do Boga.***

*Biskup Polowy Tadeusz Płóski*



# Z nauczania Kościoła Katolickiego

## Wyptyń na głębię!

Pragnę teraz zwrócić się do was, drodzy bracia i siostry doświadczeni chorobą, by zaprosić was do ofiarowania Ojcu wraz z Chrystusem waszego stanu cierpienia, w przekonaniu, że wszelka próba przyjęta z uległością zasługuje na uznanie i ściąga na całą ludzkość łaskawość Boga. Wyrażam uznanie wszystkim, którzy zajmują się wami w domach opieki, w szpitalach dziennych, na oddziałach diagnozy i opieki lekarskiej i wzywam ich do starań, aby tym, którzy tego potrzebują, nie zabrakło nigdy opieki lekarskiej, społecznej i duszpasterskiej, uwzględniającej godność przysługującą każdej istocie ludzkiej. Kościół, szczególnie za pośrednictwem kapłanów, nie omieszkaj przyjąć wam z własną pomocą, zdaje sobie bowiem doskonale sprawę, że jest powołany do wyrażania miłości i troski Chrystusa wobec tych, którzy cierpią i wobec tych, którzy się nimi opiekują. Duszpasterzom, stowarzyszeniom i organizacjom wolontariatu zalecam wspieranie, przez konkretne formy i inicjatywy, rodzin obarczonych chorymi umysłowo, którym życzę, aby umacniała się i szerzyła kultura przyjęcia ich i dzielenia się z nimi, także dzięki właściwym ustawom i programom w dziedzinie służby zdrowia, przewidującym wystarczające środki na ich konkretną realizację. Wyjątkowo pilne są formacja

i właściwe podnoszenie kwalifikacji personelu zatrudnionego w tak delikatnym sektorze społecznym. Każdy chrześcijanin, zgodnie z własnym zadaniem i własną odpowiedzialnością, jest powołany do wnoszenia swojego wkładu, aby została uznana, uszanowana i wspierana godność tych naszych braci i sióstr.

„Duc in altum!” (Wyptyń na głębię!). To wezwanie Chrystusa, skierowane do Piotra i Apostołów, kieruje do rozsiadanych po świecie wspólnot kościelnych, a w sposób szczególny do tych, którzy służą chorym, aby przy pomocy Maryi – „Salus infirmorum” (Uzdrowienie Chorych), dawali świadectwo dobroci i ojcowskiej troski Boga. Niech Najświętsza Maryja Panna podnie się na duchu naznaczonych chorobą i wesprze tych, którzy, niczym Miłosierny Samarytanin, niosą ulgę ich ranom cielesnym i duchowym. Każdego zapewniam o pamięci w modlitwie i chętnie wszystkim udzielam mego Błogosławieństwa.

**Fragment Orędzia  
na XIV Światowy Dzień Chorego  
Benedykt XVI  
Watykan, 8 grudnia 2005**



A. Naumann

## Bliskość Boga

Bliskość Boga potrzebuje przestrzeni. Kościół, salka parafialna albo nawet zwykłe mieszkanie. Po prostu miejsca gdzie ludzie mogliby się spotkać – ludzie, którzy swej wierze dają wyraz w słowach, konkretne oblicze, ludzie w których doświadcza się bliskość Boga.

# Liturgia Kościoła

19 luty – VII Niedziela Zwykła [Mk 2, 1-12]

„Jezus widząc ich wiarę rzekł do paralytyka: **Dziecko odpuszczone są twoje grzechy**” (Mk 2, 5).

W dzisiejszej Ewangelii Jezus, zwraca uwagę na zaangażowanie człowieka w dialog miłości z Bogiem. Ów dialog jak się okazuje, swoje konsekwencje posiada nie tylko w zbawczej rzeczywistości nadprzyrodzonej, ale również staje się źródłem uzdrowienia paralytyka w sferze ziemskiego życia. Człowiek ze swej strony, na dialog niegdyś zapoczątkowany przez Boga, może odpowiedzieć, aktem wiary, którego warunkiem jest prawdziwe zaufanie. Odpowiedzią na miłość może być tylko miłość, a o tej z kolei nie można mówić jeśli nie jest oparta na zaufaniu. Akt wiary przemienia serce człowieka, jest rzeczywistym medykamentem na chorobę człowieka, którą w rzeczywistości jest samotność w cierpieniu. To cierpienie niczym strumień ze źródła wprost wypływa z odrzucenia przez człowieka zaproszenia do wejścia w prawdziwą komunie, relację Miłości z Bogiem.

Odrzucając wiarę, człowiek traci możliwość udzieleniu Bogu odpowiedzi na drodze prawdziwego zaufania. A przecież, akt wiary, zawierzenia, wyrwa człowieka z jego egoistycznego zapatrzenia w siebie, otwierając go na prawdziwą Miłość. W akcie miłości człowiek przekracza siebie, stając się wolnym od siebie, swoich nieuporządkowanych emocji, uczuć, pożądliwości. Prawdziwe uzdrowienie dokonuje się w Chrystusie, co więcej w darze modlitwy wstawienniczej Bóg daje mi możliwość proszenia za tych którzy sami z siebie prosić już nie mogą. Zaśluchani w Boże Słowo spojrzmy na to jak wygląda moja relacja wiary, czy rzeczywiście staram się angażować w dialog z Bogiem? Czy ten dialog przemienia moje życie?

22 luty – Święto Katedry św. Piotra Apostoła [Mt 16, 13-20]

„**A wy za kogo Mnie uważacie?**” (Mt 16, 15b).

Jezus zadał pytanie wszystkim uczniom: „za kogo mnie uważacie?” odpowiedział tylko Piotr – „Ty jesteś Mesjasz”. Jezus potwierdził wyznanie Piotra Obietnicą, że on – Piotr – skała będzie fundamentem, że na nim tzn. na jego wyznaniu, Chrystus zbuduje swój Kościół, który będzie silniejszy od działań szatana. Kościół jest silniejszy, bowiem opiera się na wyznaniu Piotra, na wierze, na zaufaniu Jezusowi, na poddaniu się mocy Jezusa. Kim dla mnie jest Jezus? Jakie miejsce Jezus zajmuje w moim życiu? Co na to wskazuje?

26 luty – VIII Niedziela Zwykła [Mk 2, 18-22]

„**Żaden nie przyszywa łąty sukna surowego do starej szaty**” (Mk 2, 21).

Po raz kolejny przypomina nam Chrystus o naszym powołaniu do świętości. Ta świętość posiada charakter jak najbardziej dynamiczny, bowiem zakłada ona dojrzwienie w wierze. Ta dojrzałość i nieustanny rozwój człowieka, z jednej strony jest uznaniem Boga za swojego jedyne Pana, z drugiej zaś stanowi inspirację do zmiany optyki życia, gdyż – „Już nie ja żyje, ale żyje we mnie Chrystus”. W tajemnicy krzyża i zmartwychwstania, przemienia nas Bóg w nowych ludzi, zdolnych do ponownego podjęcia dialogu ze swoim Stwórcą. W ten dialog wpisuje się otwarcie na Bożą miłość, otwarcie na osobę. To otwarcie niejako w sumieniu zobowiązuje mnie do przemiany wewnętrznej. Nie mogą być przecież jak stary bukłak. Dobra nowina i radość, którą wlewa Bóg w serce człowieka, ma mnie przemieniać, a nie rozrywać i niszczyć. Co zatem robić? Zapewne, nieustannie to pytanie kierować do Boga i z pokorą przyjmować i w życiu aktualizować jego wolę.



## PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE NA LUTY

*Módlmy się, aby świeccy widzieli konieczność służby swojemu krajowi zwłaszcza przez zaangażowanie się w życie społeczne i polityczne.*

### Na okładce:

Biskup Polowy Wojska Polskiego gen. bryg. Tadeusz Płoski w szpitalu, w Wojskowym Instytucie Medycznym – Światowy Dzień Chorego, 11.02.2006 r.

# Przy Katedrze Polowej ustanowiona została Kapituła

Kongregacja ds. Duchowieństwa  
Nr 200052469

## DEKRET

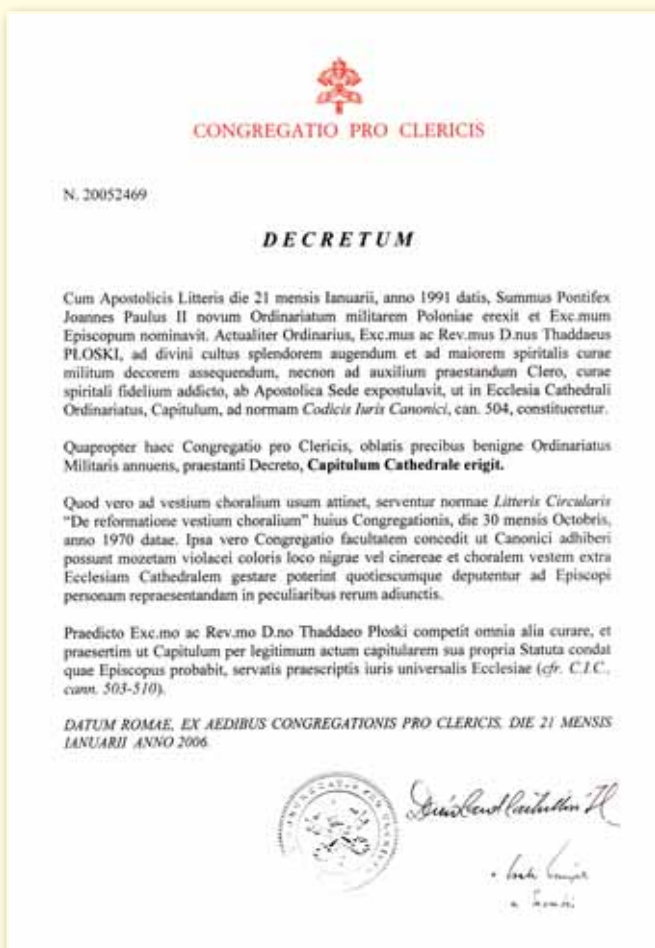
Na mocy Pisma Apostolskiego wydanego dnia 21 stycznia 1991 roku, Papież Jan Paweł II erygował nowy Ordynariat Polowy Polski i mianował biskupa. Teraz Ordynariusz, Wielce Czcigodny Tadeusz Płoski poprosił Stolicę Apostolską, aby dla powiększenia splendoru kultu Bożego i dla osiągnięcia większego uświetnienia duszpasterstwa żołnierzy, a także dla udzielenia pomocy duchowieństwu, oddanemu trosce o życie duchowe wiernych, w kościele Katedralnym Ordynariatu ustanowiona została Kapituła zgodnie z przepisem Kodeksu Prawa Kanonicznego, kan. 504.

I dlatego Kongregacja dla Spraw Duchowieństwa, przychylając się łaskawie do przedstawionej prośby Ordynariatu Polowego, eryguje niniejszym Dekretem Kapitułę Katedralną.

Co zaś dotyczy używania strojów chórowych, mają być zachowane normy *Pisma Okólnego „O odnowie strojów chórowych”* tej Kongregacji wydanego 30 października 1970 roku. Ta sama Kongregacja przyznaje taką możliwość, aby Kanonicy mogli używać pelerynki koloru fioletowego w miejsce czarnego albo popielatego i mogli nosić strój chórowy poza kościołem Katedralnym ile razy będą wyznaczeni do reprezentowania osoby Biskupa w szczególnych okolicznościach.

Wyżej wymienionemu Wielce Czcigodnemu Tadeuszowi Płoskiemu należy się zatroszczyć o wszystko inne, a przede wszystkim, aby Kapituła przez zgodny z prawem akt kapitułny ułożyła swoje własne Statuty, które zatwierdzi Biskup, z zachowaniem przepisów prawa powszechnego Kościoła (por. KPK, kan. 503-510).

Dane w Rzymie, w Kongregacji ds. Duchowieństwa, dnia 21 stycznia 2006 roku.



## STATUT KAPITUŁY KATEDRALNEJ ORDYNARIATU POŁOWEGO W POLSCE – Fragmenty

Kapituła Katedralna posiada kościelną osobowość prawną. Jej siedziba mieści się przy Katedrze Polowej, ul. Długa 13/15, 00-911 Warszawa.

Zadaniem Kapituły jest sprawowanie bardziej uroczystych czynności liturgicznych w Kościele Katedralnym oraz pełnienie zadań zleconych przez prawo lub przez Biskupa Polowego, zwłaszcza troska o rozwój instytucji duszpasterskich i wychowawczych w Ordynariacie Polowym.

Kapituła bierze udział w bardziej uroczystych czynnościach liturgicznych w Kościele Katedralnym, czy innych miejscach, uczestniczy zwłaszcza w Mszach św. i nabożeństwach sprawowanych dla całej diecezji. Ustalenia w tej sprawie podejmuje Biskup Polowy.

Kanonicy gremialni mają obowiązek uczestniczyć w głównej Mszy św., sprawowanej przez Biskupa lub członka Kapituły, w następujące dni: 12 marca – rocznica konsekracji kościoła

katedralnego, święceń kapłańskich, rocznicy przywrócenia Ordynariatu Polowego, ingresu, eksperty i pogrzebu biskupów miejscowych i kanoników Kapituły, oraz innych ważnych uroczystości wskazanych przez prepozyta.

Kapituła Katedralna może być wezwana na synod prowincjalny, wówczas powinna wybrać spośród swoich członków w sposób kolegialny przedstawicieli, którzy wezmą udział w synodzie z głosem doradczym (kan. 443 § 5). Zaś na synod diecezjalny powinni być wezwani jako członkowie wszyscy kanonicy kościoła Katedralnego i mają obowiązek w nim uczestniczyć. (kan. 463 § 3), również z głosem doradczym.

Kapituła katedralna wypełnia ponadto konkretne zadania zlecone jej przez Biskupa Polowego. Przedstawiciel kapituły może uczestniczyć w wizytacjach kanonicznych parafii i ośrodków duszpasterskich, dokonywanych przez księży biskupów.



*Do Kościoła Garnizonowego p.w. św. Jerzego w Łodzi, gdzie był proboszczem, przyszli go pożegnać wszyscy, których tak szczerze darzył swym kapłańskim i żołnierskim sercem. – Ta świątynia wypełniona jest po brzegi dwa razy do roku – na pasterkę i na rezurekcję, dziś po raz trzeci, bo to spotkanie ma wymiar rezurekcyjny – podkreślił dziekan Wojsk Lądowych ks. płk Dariusz Kowalski. Z Księdzem Markiem, serdecznym wspomnieniem i modlitwą w tej świątyni byli 9 lutego także ci, którzy o tej tragicznej śmierci dowiedzieli się w Iraku. A przede wszystkim komandosi, których tak dobrze znał i kochał, bo zanim został kapłanem, sam poznał smak tej elitarniej służby. – To nie wiara i nadzieja płacze na pogrzebach, to płacze miłość. Nie trzeba wstydzić się tych łez – zacytował nad trumną śp. Ks. ppłk. Marka Strzeleckiego słowa Ks. Jana Twardowskiego biskup pomocniczy archidiecezji łódzkiej Ireneusz Pękałski.*

*Biskup Polowy gen. bryg. Tadeusz Płoski, który przewodniczył liturgii pogrzebowej, przypomniał słowa ś.p. Księdza Marka: w życiu nic nie dzieje się przypadkiem, wszystko za przywoleniem Pana Boga.*

Przed rozpoczęciem Mszy św. wspólnota parafialna Kościoła Garnizonowego w Łodzi przy odkrytej trumnie z ciałem śp. Ks. Marka Strzeleckiego modliła się na różańcu. Modlitwę różańcową prowadził ks. kapelan Krzysztof Karpiński. Środek kościoła wypełnili żołnierze czerwonych beretów.

Jesteśmy tu, powiedział Biskup Polowy rozpoczynając Eucharystię, aby pomodlić się za naszego brata, który jak komandos odmeldował się do innego wymiaru służby. I by podziękować Bogu za jego Kapłaństwo, za jego żołnierską służbę i trwanie.

Biskup polowy przypomniał w homilii ziemskie boje „dzielnego żołnierza Jezusa Chrystusa” śp. Księdza Marka Strzeleckiego.

– Bóg ma swoje plany wobec każdego człowieka, powiedział m.in. Bp Płoski. Świadomość tej prawdy towarzyszyła Ks. Strzeleckiemu, który dzielił się nią: to co, się dzieje, dokonuje się przy Bożej asystencji i za Bożym przyzwoleniem. Był przekonany, oglądając swoje życie przez pryzmat wiary, że nie ma w nim miejsca na przypadki. Nie jest dziełem przypadku, ale przejawem Bożych tajemnic i zamiarów wobec człowieka, powiedział Biskup polowy, powołanie do kapłaństwa. Chrystus powołuje „tych, których sam chce”. Zanim ks. Marek podjął Chrystusowe wezwanie do udoskonalania innych, sam został udosko-

## Żył w Bożej asystencji...

nalony. Decyzję o wstąpieniu do seminarium w wieku 27 lat, poprzedziło realizowanie młodzińskich marzeń o skokach spadochronowych w aeroklubie toruńskim, 2 lata służby w jednostkach specjalnych oraz 5 lat pracy w toruńskich zakładach młyńskich. Moja wiara jest krucha, mówił Ks. Marek. Dopiero gdy w czasie skoków spadochronowych doświadczył zagrożenia życia, strachu, zaczęła w nim dojrzewać refleksja o śmierci, przemijaniu i sensie życia. Wstąpił do Seminarium Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego Księży Palotynów w Oltarzewie. 10 maja 1986 r. z rąk Prymasa Glempa – „przy Bożej asystencji i za Bożym przyzwoleniem” – przyjął święcenia kapłańskie. Z gorliwością kapłańską wypełniał swoją misję na pierwszej placówce duszpasterskiej w Zabkowicach Śląskich. – Pan Bóg przygotował mnie do roli kapelana wojskowego, powtarzał. 1 września 1996 r. znalazł się w szeregach prezbiterium Ordynariatu Polowego. Został posłany do tych, których tak dobrze znał i rozumiał, do komandosów z 6 Brygady Desantowo-Szturmowej w Krakowie. Chrystus posłał go też tam „gdzie sam przyjąć zamierzał” – do komandosów ze słynnej 25 Brygady Kawalerii Powietrznej. Jego ciepły uśmiech, serdeczną troskę w uważnych na każdego człowieka oczach poznali też „misjonarze” na misji stabilizacyjnej w Iraku i w Kosowie...

Zbyt poważnie nas traktował, był nam zbyt bliski, mówił na zakończenie homilii Biskup Płoski, żeby nam nic nie chciał powiedzieć tym swoim ostatecznym życiowym doświadczeniem. „Posłuchajcie, co on teraz do nas mówi: w życiu nie ma przypadków. To, co się teraz dzieje, dokonuje się przy Bożej asystencji i za Bożym przyzwoleniem. Dlatego niech będą przepasane wasze biodra i zapalone pochodnie wiary... a wy jako słudzy Jezusa Chrystusa, czuwający i przygotowani, aby mu natychmiast otworzyć, gdy wezwie po imieniu tych spośród was, których sam będzie chciał”.

Przez 20 lat, mówił dalej Biskup Tadeusz Płoski, Ks. Marek sta-

wał przy ołtarzu, sprawując Najświętszą Ofiarę. Dzisiaj z szacunkiem i wdzięcznością podnosimy każdy dzień Twojego życia i pod postaciami Chleba i Wina oddajemy Ojcu w niebie...

Za braterskie więzi, jakie Ksiądz Marek pielęgnował z kapłanami diecezji łódzkiej podziękował biskup pomocniczy Archidiecezji Łódzkiej Ireneusz Pękałski. Biskup Pękałski wspominał o braterskich kontaktach Kapelana z księżmi z Tomaszowa Mazowieckiego, skąd ksiądz Biskup pochodzi: – We wtorek, 7 lutego też był oczekiwany na kapłańskim spotkaniu w Tomaszowie Mazowieckim w Parafii Serca Jezusowego... gdy przyszła wiadomość o jego tragicznej śmierci. – Drogi księżo Biskupie Tadeuszu, w imieniu księdza Arcybiskupa i całego kościoła łódzkiego dziękuję za takiego Kapłana.

W imieniu dowódcy Wojsk Lądowych gen. bryg. Ireneusz Bartniak pożegnał Księdza Marka Strzeleckiego, „Kapłana prawego i niezłomnego, gotowego do złożenia ofiary z własnego życia dla innych”. Telegram dowódcy Wielonarodowej Dywizji Północ-Południe w Iraku gen. dyw. Edwarda Gruszki, skierowany na ręce Biskupa Polowego Tadeusza Płoskiego odczytał kanclerz Kurii Polowej ks. kmdr Leon Szot. Generał Gruszka poinformował m.in., że w nie-



dzielię 12 lutego zostanie odprawiona w Iraku uroczysta Msza św. – z udziałem dowództwa i żołnierzy VI zmiany – w intencji Księdza Marka Strzeleckiego, którego odejście napelniło

smutkiem wielu żołnierzy. Był bowiem dla nich duszpasterzem i przyjacielem. Potrafił dostrzec i pokrzepić strapionych, a gdy – trzeba napomnieć, pisał gen. Gruszka.

Dziekan Wojsk Lądowych ks. płk Dariusz Kowalski nad trumną swojego brata w kapłaństwie, w duchu wiary w świętych obcowanie, powiedział: – Bardzo Cię proszę, Księżo Marku, czuwaj nad nami...

Na ramionach braci kapelanów trumna z ciałem ś.p. Ks. ppłk. Marka Strzeleckiego została wyniesiona z Kościoła św. Jerzego, gdzie pełnił swoją ostatnią posługę i odjechała w stronę rodzinnej miejscowości Kowale, gdzie został pochowany 10 lutego. Ksiądz Marek odszedł od nas w 54. roku życia.

*Elżbieta Szmigielska-Jeziarska*

## Pogrzeb ś.p. Ks. Marka Strzeleckiego w rodzinnej miejscowości Kowal

# Łzy obeschną, krzyże zakwitną

Dwaj biskupi, Biskup Polowy Wojska Polskiego gen. bryg. Tadeusz Płoski i Biskup Pomocniczy Diecezji Włocławskiej Stanisław Gębicki przewodniczyli liturgii pogrzebowej sprawowanej za śp. Ks. ppłk. Marka Strzeleckiego w Kowalu koło Włocławka. Kazanie wygłosił Wiceprowincjał Księży Pallotynów ks. Czesław Parzyszek.

Po rozpoczęciu Mszy św. miejscowy proboszcz Piotr Głowacki przywitał uczestników liturgii pogrzebowej i przedstawił sylwetkę ks. ppłk. Marka Strzeleckiego. Pallotyn ks. Aleksander Mazur przedstawił życiorys Zmarłego.

Czytania mszalne odczytali żołnierze z Kompanii Honorowej. W kazaniu Ksiądz Prowincjał powiedział, że dzień 7 lutego b.r. przejdzie do naszej historii jako szczególna mowa Boga przez tragiczną śmierć księdza kapelana ppłk. Marka Strzeleckiego. „Odszedł tak przedwcześnie... i tak niespodziewanie dobry człowiek, kapłan, pallotyn, kapelan wojskowy, którego pokochaliśmy, z którym zżyliśmy się, który był dobry, wiele dobra dokonał”. Kaznodzieja przedstawił życie księdza Strzeleckiego ukazując sposób, w jaki Bóg przygotowywał go do przyszłych funkcji zarówno w Stowarzyszeniu Księży Pallotynów, jak i w szeregach kapelanów wojskowych. „W 1979 roku – powiedział Wiceprowincjał – mając 27 lat wstąpił w szeregi pallotyńskiej Rodziny. Koledzy nazywali go «Dziadkiem», ponieważ był najstarszym nowicjuszem na roku. Zamknął za sobą dotychczasowe życie. Pozbył się dokumentów i świadectw. Zniszczył też książkę skoków, w której odnotowano ich



W celebrze Mszy św. wzięli udział księża kapelani Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego, księża Pallotyni oraz kapłani diecezji włocławskiej.

Uczestnikami liturgii byli m.in. Ewa Sowińska – Poseł na Sejm, gen. dyw. Bronisław Kwiatkowski – Przedstawiciel Dowództwa 2. Korpusu Zmechanizowanego w Krakowie, gen. bryg. Ireneusz Bartusiak – Dowódca 25. Brygady Kawalerii Powietrznej w Tomaszowie Mazowieckim, gen. bryg. Franciszek Kochanowski – Dowódca 1. Mazurskiej Brygady Artylerii w Węgorzewie, Józef Mazierski – Wiceprezydent Włocławka oraz Eugeniusz Golembiewski – Burmistrz Miasta Kowal.





aż 731. Pierwsze lata w Seminarium wspomina jako pracę nad sobą, okres «regulowania wartości rzeki». Wyznaje, że wielokrotnie śniły mu się wówczas samoloty i spadochrony". Następnie kaznodzieja wspominał o posłudze ks. Strzeleckiego w Wojsku Polskim na różnych parafiach i przede wszystkim na misjach w Kosowie i w Iraku. Duchową sylwetkę Zmarłego scharakteryzował w następujących słowach: „[Ksiądz Marek] codziennie doświadczał na sobie prawdy, że słowa: człowiek, kapłan, palotyn, kapelan – brzmią dumnie, ale wypełnić je treścią nie jest rzeczą łatwą i ciągle staje przed nami to zadanie, jako niedokończone. I rzeczywiście, był człowiekiem pełnym realizmu, ale nie godził się z tym, co nieludzkie i niewłaściwe dla apostołów tego czasu. Zbiegał, aby sprawy ludzkie otrzymały swoje miejsce w życiu i w pracy każdego człowieka, którego spotkał, który przychodził do niego, czy też tego, dla którego był duszpasterzem. Był dobry i pełen rodzinności. Kochał każdego brata i każdą siostrę. (...) Każda jego czynność kapłańska była drogą do człowieka. Dawał swoje siły, czas, talenty, a nade wszystko – serce”.

Ksiądz Czesław Parzyszek podziękował Zmarłemu w słowach: „Żegnając Ciebie, Kochany Księżo Marku, nasz umiłowany Współbracie, chciałoby się powiedzieć: za szybko poszybowałeś do domu Ojca, ale cieszymy się, że z nami byłeś, że promieniowałaś miłością, dobrem, służbą, że był wierny do końca Bogu, Stowarzyszeniu, Ojczyźnie, zgodnie z konsekracją palotniąską. Dziękuję Ci za dobro, jakie zostawiasz: za pracę duszpasterską, za tyle lat wspaniałej posługi Ludowi Bożemu, za głoszenie słowa Bożego, za trud i oddanie, za wielkie serce. Pozostaniesz w naszej wdzięcznej miłości”.

Po zakończonej Mszy św. księdza Marka pożegnali m.in. gen. bryg. gen. bryg. Tadeusz Kochanowski, ks. Zbigniew Rębisz – w imieniu kolegów kursowych, Poseł Ewa Sowińska, Eugeniusz Gołembiewski – Burmistrz Kowala. List kondolencyjny od Abp. Sławoja L. Głódzia i gen. dyw. Edwarda Gruszki odczytał ks. prał. Sławomir Żarski – Wikariusz Generalny Biskupa Polowego. Ciało Zmarłego żołnierze przewieźli na miejsce cmentarza na samochodzie wojskowym.

Po modlitwach Biskupa Stanisława Gębickiego nad cmentarzem pojawił się śmigłowiec wojskowy, a następnie kompania honorowa oddała trzy salwy. Przed grobowcem, w którym spoczęła trumna z ciałem śp. księdza Marka w długiej kolejce podchodzili wojskowi i cywile składając wieniec i kwiaty.

W uszach uczestników pogrzebu brzmiały jeszcze słowa Kaznodziei: „Przedwczesna śmierć ks. Marka jest z pewnością mocną mową Boga Miłości do nas wszystkich, abysmy nauczyli się liczyć dni nasze. Warto je dobrze przeżyć: każdy dzień, godzinę, każdą chwilę, bo czas jest krótki. Ksiądz Marek ustami poety zdaje się za nas modlić «Ojcie nasz, któryś w niebie i na ziemi powiedz im, że Królestwo Twoje już we drzewach, że łyż obeschną, że krzyże zakwitną, groby wydadzą owoc życia... oczy przewidzą, uszy usłyszą, serca zapalają i z doliny wygnania wrócimy w ramiona Twoje Miłosierne, gdzie ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło to, co zgotował Bóg dla tych, którzy Go miłują»”.

*Ks. mjr Zbigniew Kępa*



Fot. Krzysztof Stępkowski

### Kondolencje Dowódcy Wielonarodowej Dywizji gen. dyw. Edwarda Gruszki Multinational Division Central South

Wiść o tragicznej śmierci ks. ppłk Marka Strzeleckiego wstrząsnęła znającymi Go żołnierzami pełniącymi służbę nad brzegami Eufratu i Tygrysa w Polskim Kontyngencie Wojskowym w Iraku.

Również i mnie osobiście wypełniła smutkiem i żalem.

Wielu bowiem z miało szczęście i zaszczyt poznać zmarłego Duszpasterza. Wielu z nas łączyła z Nim przyjaźń i braterstwo.

Dobrze pamiętamy Jego pogodną – choć nie raz utrudzoną twarz. Jeszcze widzimy jego przenikliwe oczy, które potrafiły dostrzec każde strapienie rozmówcy. Czujemy jeszcze ciepło uścisku Jego dłoni. Pamiętamy Jego niosące pociechę, a gdy trzeba było, napominające słowa.

Prześliśmy razem wiele żołnierskich dróg. Nieśliśmy nadzieję i pokój tam, gdzie tej nadziei już zabrakło, a ziemia wokół była zbroczona niepotrzebnie przelaną krwią. Wspominają księdza Marka żołnierze 6 Brygady Desantowo-Szturmowej, 25 Brygady Kawalerii Powietrznej i weterani Kosowa. Jego postać pozostaje w sercach obrońców Al Kut, Al Hillah i Karbali w Iraku.

Tam, gdzie lała się ludzka krew, gdzie gasły życia niósł On pociechę żołnierzom stojącym w obliczu najwyższej próby. Za tę postawę podopieczni i ja osobiście darzyliśmy Go prawdziwie żołnierską przyjaźnią.

Łącząc się w ból z Rodziną zmarłego Księdza Pułkownika i Biskupem Polowym WP wnosimy modły do Stwórcy.

– Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Zapracował bowiem na niego uczciwie. Pozwól Mu Panie dołączyć do grona poległych na misjach towarzyszy broni, dla których za życia był Przyjacielem, Duszpasterzem i Bratem!

W intencji zmarłego Księdza Pułkownika Marka Strzeleckiego w najbliższą niedzielę, 12 lutego odprawiona zostanie uroczysta Msza Święta żałobna z udziałem Dowództwa i żołnierzy 6 zmiany MND CS.

*Dowódca Wielonarodowej Dywizji Centrum – Południe w Iraku  
gen. dyw. Edward Gruszka*

*Camp Divaniyah, 8 lutego 2006 r.*



# Żołnierska codzienność

Ostatni wywiad, jakiego udzielił ś.p. pplk Marek Strzelecki SAC o. Józefowi Augustynowi SJ (Życie Duchowe, 45/2006)

Jest ksiądz kapelanem wojskowym, obecnie proboszczem garnizonu Łódź, ale towarzyszył Ksiądz polskimi żołnierzami także poza granicami Polski – w krajach byłej Jugosławii i w Iraku.

– Moja przygoda z misją pokojową rozpoczęła się w 1998 roku w Bośni i Hercegowinie, dokąd przybyłem razem z 18. Bielskim Batalionem Desantowo-Szturmowym. Następnie w ramach sił KFOR, niosących pokój zwaśnionym Albańczykom i Serbom, przebywałem w Kosowie. I wreszcie w roku 2004 wyjechałem do Iraku jako kapelan samodzielnej grupy powietrzno-szturmowej, działającej w ramach międzynarodowej dywizji Centrum Południe.

**Czy żołnierze korzystają z pomocy kapelana? Czy obecność księdza w tych miejscach była potrzebna?**

– Każdy człowiek wierzący, niezależnie od tego, gdzie przebywa, powinien mieć możliwość kontaktu ze swoim kapłanem, bez względu na wyznanie. Dziś w polskiej armii każdy wierzący może spotkać się z duszpasterzem – w Polsce i poza jej granicami. Obecność księdza w wojsku oraz jego misja są doceniane. Żołnierze przychodzą do nas, kapelanów, i korzystają z naszej pomocy, więc nasza obecność w wojsku ma sens. Mówię tu nie tylko o posłudze sakramentalnej. Często żołnierze przychodzą do nas jak do psychoanalityków. Chcą się podzielić swoimi problemami, tym, co ich martwi, boli. Kapłan jest im potrzebny nie tylko jako duszpasterz odprawiający niedzielne Msze św., ale także jako człowiek.

**Czy żołnierze polscy są ludźmi religijnymi?**

– Myślę, że wiara naszych żołnierzy to przeciętna wiara młodych Polaków, która jest raz lepsza, raz gorsza. To zależy od tego, z jakich rodzin się wywodzą. Hasło naszych przodków: „Stajemy jak ojce, by służyć Ci znów” jest w wielu przypadkach aktualne także dzisiaj. To nie jest tylko slogan. Rzeczywiście, wielu żołnierzy tak przeżywa swoją wiarę i religijność. „Bóg, Honor, Ojczyzna” wypisane na wojskowych sztandarach dla wielu młodych ludzi nie są pustymi słowami, ale oznaczają autentyczne wartości. Msza św. – co sami niejednokrotnie podkreślają – jest wpisana w ich służbę, nie wyobrażają sobie bez niej niedzieli. Dla wielu żołnierzy pobożność, religijność, udział w nabożeństwach nie jest jedynie dodatkiem do życia, ale jego integralną częścią.

**Czy żołnierze nie wstydzą się okazywania swojej religijności?**

– W niektórych przypadkach zewnętrzne znaki wiary są przestrzegane przez tzw. twardzieli jako przejaw braku zaufania do własnych sił i możliwości, jako szukanie pomocy u Boga. Z drugiej strony, mogą wskazać mnóstwo przykładów ludzi, którzy nie wstydzą się swojej wiary. Wierzą głęboko, że dzięki niej stają się mocniejsi, potrafią przekraczać granice swoich możliwości, podejmować wysiłek pracy nad sobą, by stawać się lepszymi, silniejszymi.

**Wielu spośród żołnierzy, którzy wyjechali do Iraku, jako motyw swej decyzji podawało „chęć sprawdzenia się”. Co tak naprawdę mieli na myśli?**

– Myślę, że to pragnienie każdego mężczyzny – sprawdzić siebie, swoje umiejętności, sposób reagowania

w sytuacjach ekstremalnych. Polscy żołnierze chcą zapewne sprawdzić się także w konfrontacji z żołnierzami amerykańskimi czy europejskimi. Chodzi tu zapewne także o konfrontację z zupełnie inną kulturą, religią, ale także – co też nie jest bez znaczenia – z zupełnie odmiennymi warunkami atmosferycznymi, nieprzystającymi do tego, z czym mamy do czynienia w Polsce. To jest badanie własnej wytrzymałości. Dziś przecież wśród młodzieży w ogóle modny jest tzw. survival – szkoła przetrwania. Podobnie chyba traktują to żołnierze. Poza tym mężczyźna zawsze chce imponować, pokazać sobie i innym, na co go stać, szuka mocnych wrażeń, przygód. Niestety, nierzadko kończą się one tragicznie. Jednak z drugiej strony, taka szkoła wielu ostudza zapędy, sprowadza na ziemię, sprawia, że nabierają szacunku do życia. Dochodzą do wniosku, że ważniejsze są inne wartości, chociażby rodzina.

**Czy żołnierze cenią rodzinę? Czy wojsko nie jest formą ucieczki od niej?**

– Pozornie mogłoby się wydawać, że wojskowi uciekają od swoich rodzin. Wbrew temu, muszę powiedzieć, że żołnierze bardzo przeżywają rozłąkę z najbliższymi i żywo interesują się ich losem. Rodzina jest dla nich najważniejsza i dla niej zrobiliby wszystko.

**Żołnierska codzienność – zwłaszcza kiedy mówimy o misjach pokojowych – to sytuacja ciągłego zagrożenia, konieczność uczestniczenia w akcjach, które niejednokrotnie kończą się tragicznie. Czy to niebezpieczeństwo śmierci stawia żołnierzy wobec pytania o sprawy ostateczne? Czy z traumatycznych przeżyć wyciągają jakieś wnioski dla życia osobistego?**

– Pierwszą reakcją żołnierzy, którzy doświadczają śmierci kolegi, jest przede wszystkim ogromna smutność z powodu ludzkiej bezradności, że niczego już nie można zrobić. Czy wyciągają wówczas także jakieś wnioski dla siebie? Z pewnością jest przeżycia uświadamiają im kruchość ludzkiego istnienia. Dzięki temu dostrzegają, że życie na ziemi jest etapem przejściowym. W takich sytuacjach „zapotrzebowanie” na księdza wzrasta, częściej mówi się o Bogu, wierze. Początkowo na pewno rodzi się w nich potężny gniew, ale nie przetrza się on w nienawiść do ludzi stojących po drugiej stronie. Żołnierze z ogromnym heroizmem nieśli pomoc Irakijczykom. Polscy lekarze, pielęgniarki, piloci niejednokrotnie narażali własne zdrowie i życie, by pomóc drugiemu człowiekowi. Poza tym żołnierze, widząc ubóstwo tych ludzi, potrafili także dzielić się z nimi żywnością, wodą, odzieżą. Nie można więc na pewno mówić tu o jakiejś chęci odwetu czy zemsty. Nasi żołnierze robili, i myślę, że nadal będą robić wszystko, aby tym ludziom pomóc.

**Irak to dla nas państwo o zupełnie innej kulturze i tradycji. Jak wyglądała konfrontacja polskich żołnierzy z tym odmiennym światem?**

– Zderzenie ze światem arabskim, muzułmańskim było dla nich niejednokrotnie szokiem. To jest rzeczywiście zupełnie inny świat, o tradycji i kulturze dla Polaków nie do zaakceptowania. Podam tu jako przykład stosunek do kobiety, jej całkowite podporządkowanie woli mężczyzny – męża, ojca czy najstarszego z rodu. W Iraku na porządku dziennym jest sytuacja, kiedy za swobodnie idącym mężczyzną podąża kobieta dźwigająca bagaż. Dla naszych dżentelmenów znad Wisły jest to nie do pomysłenia. W kulturze chrześcijańskiej kobieta ma zupełnie inną rolę do wypełnienia. Chrześcijaństwo wyemancypowało kobietę, nie sufrażystki w XIX wieku, ale właśnie Chrystus, który bardzo kobiecie dowartościował.

**Czy jednak to, co proponuje Irakijczykom kultura Zachodu, jest dla nich do przyjęcia?**

– Myślę, że to, co chce wprowadzić na tym terenie świat zachodni, nigdy nie będzie zaakceptowane przez Arabów. Nie tylko na płaszczyźnie religijnej i kulturowej, ale także w sferze politycznej. Amerykanie chcą wpro-

wadzić w Iraku system demokratyczny oparty na konstytucji. Jednak demokracja w wydaniu amerykańskim w Iraku się nie sprawdzi. Irakijczycy mają zupełnie inną mentalność, ich świat opiera się na relacjach rodowych, plemiennych. Nie jest im potrzebna konstytucja, bo mają Koran, który reguluje każdą sferę życia – osobistą, rodzinną i społeczną. Zaakceptowanie wzorów europejskich czy amerykańskich jest tam niemożliwe właśnie dlatego, że wymagałoby całkowitej zmiany mentalności tych ludzi. Bardzo istotne jest więc pytanie o to, jak w system istniejący tam od wieków wkomponować demokrację. W świecie arabskim ważną jest przecież rola przywódcy religijnego. Jak układałaby się jego współpraca na przykład z merem miasta czy – na wyższym szczeblu – z rządem? To z pewnością nie będzie łatwe.

**Czy nie jest tak, że cywilizacja zachodnia uważa, że znalazła najlepszy model funkcjonowania dla całego świata i na siłę chce go wszędzie wprowadzać?**

– Nie ma rozważań, które byloby dobre dla wszystkich. Nie można przecież odrzucać tradycji danego narodu, doświadczenia wypracowanego przez pokolenia w ciągu wielu wieków. Myślę, że każda społeczność musi mieć możliwość wyboru. Nie można niczego narzucać, nawet jeśli nam się wydaje, że to, co mamy do zaproponowania, jest lepsze. Trzeba jednak pamiętać o wolności i suwerenności danego państwa. Ostatecznie, moim zdaniem, Irakijczycy sami powinni opowiedzieć się za modelem dla własnego kraju i on niekiedy musi pasować do naszego. Może być zbliżony w niektórych punktach, ale nie musi być identyczny.

**Czy w Iraku mieszkają chrześcijanie?**

– Tak, ale jest ich niewiele. Chrześcijanie stanowią tam około 10% ogółu mieszkańców.

**Chrześcijaństwo otoczone morzem muzułmanów... Jak układa się ich współżycie na co dzień?**

– Można powiedzieć, że chrześcijaństwo w Iraku ma charakter podziemny, katakumbowy; bardzo niebezpieczne jest dla chrześcijanina uzewnętrznianie swojej religijności. Nie można na przykład oznaczyć krzyżem budynków, ponieważ grozi to ich wysadzeniem w powietrze. Chrześcijanie są przez Irakijczyków utożsamiani z Amerykanami, a więc z wrogiem, dlatego przyznawanie się do wiary w Chrystusa graniczy z heroizmem. Chrześcijanom w Iraku żyje się naprawdę bardzo trudno. Niejednokrotnie stają się oni autentycznymi męczennikami za wiarę.

**W tych warunkach trudno mówić o dialogu międzyreligijnym.**

– Niestety, taki dialog jest obecnie niemożliwy. Irakijczycy interwencję Amerykanów i wojsk sprzymierzonych traktują jako wojnę religijną. Zresztą sam prezydent George W. Bush mówił o obecności wojsk w Iraku jako o nowej krucjacie. Dlatego można mówić jedynie o pomocy humanitarnej. Natomiast dialog między światem chrześcijańskim a muzułmańskim został zerwany, i to na wiele lat.

**W Iraku chrześcijanie niejednokrotnie giną za wiarę, a w Europie chrześcijaństwo jest lekceważone. Na ile potrafimy dzisiaj być świadkami naszej wiary?**

– Nieraz zadaję sobie to pytanie. Czy potrafimy przyznać się do Chrystusa? Nasuwa mi się w tym kontekście wydarzenie z życia Ludwiga van Beethovena, który polecił swoim uczniom skomponować muzykę do wyznania wiary, do łacińskiego Credo. Jeden z uczniów napisał muzykę piano, bardzo spokojną, cichą. To jednak nie spodobało się Beethovenowi, ponieważ według niego Credo winno być wyraziste, donośne, by dotarło do każdego, nie piano, a forte. W Europie dziś brakuje tego donośnego przyznania się do chrześcijaństwa. Ludzi potrafiących przyznać się do Boga, do wartości, które ukazał nam Chrystus, lekceważą się i krytykują. Europa w ten sposób depręjonuje swoją bogatą tradycję i przekreśla korzenie, z których się wywodzi.



# VI Dzień Islamu

## – wspólne modlitwy chrześcijan i muzułmanów

Biskup Polowy WP gen. bryg Tadeusz Płoski uczestniczył 26 stycznia w spotkaniu modlitewnym z muzułmanami na Papieskim Wydziale Teologicznym „Bobolanum” w Warszawie. Spotkanie odbyło się w ramach tzw. Dnia Islamu obchodzonego wspólnie przez wyznawców obu religii po raz szósty. Organizatorem Dnia Islamu jest Rada Wspólna Katolików i Muzułmanów.



Do Auli Wielkiej „Bobolanum” przybyli hierarchowie chrześcijańscy i muzułmańscy. Kościół katolicki reprezentował Biskup Polowy WP gen. bryg Tadeusz Płoski, natomiast stronę muzułmańską mufti Tomasz Miśkiewicz, Przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego RP. Obecni byli także przewodniczący Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów Selim Chazbijewicz i Zdzisław Bielecki. Wokół Świętych Ksiąg Islamu i Chrześcijaństwa pochylił się z czią także przedstawiciele ambasad i organizacji muzułmańskich pracujących w Polsce, wysłannicy Nuncjatury Apostolskiej, członkowie rady chrześcijan i Żydów oraz wspólnot i organizacji misyjnych i zakonnych jak również przedstawiciele środowisk zaangażowanych w dialog między religiami. Wszystkich zebranych powitał o. Krzysztof Ołdakowski, rektor kolegium Jezuitów, gospodarz spotkania.



Następnie został odczytany telegram skierowany do uczestników VI Dnia Islamu przez Nuncjusza Apostolskiego Abp. Józefa Kowalczyka. W telegramie Abp Kowalczyk podkreślił potrzebę „przeciwstawienia się tendencjom, zmierzającym do budowania murów i podziałów”. Przypominał słowa papieża Benedykta XVI, zaczerpnięte z orędzia na Światowy Dzień Pokoju: „Autentyczne poszukiwanie pokoju powinno rodzić się ze świadomości, że problem prawdy i kłamstwa dotyczy każdego człowieka i ma decydujące znaczenie dla pokojowej przyszłości naszej planety”.

Odczytanie telegramu zakończyło pierwszą część spotkania. Druga rozpoczęła się od modlitwy, której przewodniczył Biskup Polowy oraz odczytania fragmentów Koranu i Ewangelii – świętych Ksiąg obu religii. Zebrani w Auli Wielkiej „Bobolanum” goście z uwagą wysłuchali słów o Zwiastowaniu NMP oraz recytacji Koranu.

Do uczestników spotkania słowa przesłania skierował mufti Tomasz Miśkiewicz. Podkreślił długoletnie tradycje dobrego i pokojowego współistnienia religii chrześcijańskiej i muzułmańskiej. Zaznaczył, także swoją radość z faktu że wzajemne poszanowanie odbywa się na wszystkich szczeblach poczynając od spofecznego aż po władze kościelne i państwowe. Kończąc swoje przesłanie zaapelował o wspólną modlitwę o „sprawy

*pokoju na świecie o walkę o sprawiedliwość i uczciwość, prawa dla najstarszych, abyśmy się zjednoczyli przeciwko przemocy, terroru i nadużywaniu władzy”.*

Głos zabrał Biskup Płoski, który odczytał Słowo od Biskupa Tadeusza Pikusa, Delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Dialogu Katolików i Muzułmanów. W liście Biskup Pikus zaznaczył, że idea dialogu między religiami jest ze strony Kościoła katolickiego odpowiedzią na wezwanie Soboru Watykańskiego II. W posoborowej deklaracji *Nostra Aetate* można przeczytać: „Kościół spogląda z szacunkiem na braci muzułmanów, czcicieli jedyne Boga, żyjącego i samoistnego, miłośnierne i Wszchemogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, który przemówił do ludzi”. Słowa te – napisał Bp Pikus – zapraszają nas byśmy czynili „szczerze wysiłki zmierzające do wzajemnego zrozumienia i dla dobra wszystkich ludzi dbali wspólnie o sprawiedliwość społeczną, dobro moralne, a także o pokój i wolność oraz je wspierali”. W skierowanym Słowie Biskup Pikus życzył aby duch dialogu pozwalał odkryć na nowo to co łączy chrześcijan i muzułmanów, umacniały cierpliwość i wytrwałość oraz przyczyniały się do budowania lepszej przyszłości.

Biskup Polowy podkreślił wartość misji prowadzonej przez polskiego żołnierza, pełniącego

misje pokojowe w wielu państwach świata arabskiego m. in. w Iraku, Syrii, Libanie, Pakistanie, Afganistanie. Zaznaczył, że dialog ten jest prowadzony nie tylko za pomocą słów ale i pomocy humanitarnej, jaką organizują polscy żołnierze w tych krajach. Część modlitewną spotkania zakończyła modlitwa powszechna i błogosławieństwo jakiego udzielił Biskup Płoski. VI Dzień Islamu

zakończyła agapa w Domu Parafialnym oo. Jezuitów.

Organizatorem spotkania była Rada Wspólna Katolików i Muzułmanów powołanej do życia w 1997 roku podczas „Dni Tatarów w Warszawie” w ramach Centrum Islamu. Jej członkowie spotkali się z Papieżem.

Inicjatorem Dni Islamu oraz powołania Rady była Fundacja „Dzieło Odbudowy Miłości, której przedstawiciele nawiązali kontakty z duchownymi muzułmańskimi podczas pomocy niesionej przez Fundację ofiarom wojny w Czeczenii. Rada służy umacnianiu pokoju, budowaniu dialogu międzyreligijnego oraz zapobieganiu konfliktom. Z członkami Rady spotkał się Jan Paweł II, który otrzymał od niej tytuł „Człowieka dialogu”. W wydanym oświadczeniu na VI Dzień Islamu Rada podkreśliła postać Papieża Polaka i jego zasługi w budowaniu pokoju i dialogu. W oświadczeniu Rady czytamy m. in.: „Dla nas prowadzących dialog życia między islamem a chrześcijaństwem drogowskazami były takie znaczące wydarzenia pontyfikatu Jana Pawła II jak spotkanie z młodymi muzułmanami na stadionie w Casablance czy odwiedziny w Wielkim Meczeie w Damaszku”. Członkowie Rady wezwali uczestników spotkania aby VI Dzień Islamu stał się także dniem pamięci o Janie Pawle II.

**Tekst i foto: Krzysztof Stępkowski**



## Bp Płoski odwiedził chorych w Wojskowym Instytucie Medycznym

Biskup Polowy WP gen. bryg. Tadeusz Płoski udzielił 11 lutego Sakramentu chorych ponad 60 pacjentom Wojskowego Instytutu Medycznego (WIM) w Warszawie. Bp Płoski przewodniczył Mszy św. w intencji chorych i personelu medycznego w kaplicy szpitalnej pw. Św. Rafała Kalinowskiego we wspomnienie NMP z Lourdes i Światowy Dzień Chorego. Odwiedzając najmłodszych pacjentów wręczył im paczki przygotowane przez Caritas Ordynariatu Polowego WP. W homilii powiedział, że Chrystus uczy nas, że w cierpieniu kryje się szczególna moc przybliżająca człowieka do Boga, jakaś szczególna łaska. Właśnie w tej łasce swoje nawrócenie znalazło wielu ludzi – dziś nazywamy ich świętymi, podkreślił.

Kapelan WIM ks. mjr Marek Kwieciński witając bpa Płoskiego powiedział, że tu w szpitalu w swoim cielesnym i duchowym bólu, chorzy łączą się z Jezusem Chrystusem i to ukrzyżowanym. „Zdarza się, że nieraz tracą wiarę, ale bardziej do niej powracają. Na nowo zmartwychwstają do życia w chwale” – powiedział. – Byłem kapelanem szpitali w Szczecinie, Poznaniu, Olsztynie i wiem, że samemu nie sposób udźwignąć tak wielkich ciężarów, wyznał, prosząc o modlitwę w intencji swojej posługi wśród chorych.

W homilii bp Płoski przypomniał, że choroba i cierpienie towarzyszyły człowiekowi od jego początków, od wypędzenia z bram raju. Jednych niszczy cierpienie, choroba, innych niemoc starczych lat. Inni jeszcze cierpią, bo zostali samotni – porzuciły ich dzieci i bliscy. „Jezus stanął twarzą w twarz z chorobą, z cierpieniem. Niemal w każdej z czterech Ewangelii łatwo dostrzec Chrystusa pochylonego nad człowiekiem, który cierpi na ciele i na duszy” – powiedział bp Płoski. Zauważył, że Pan Jezus Mistrz i Nauczyciel prawdy o cierpieniu troszczył się najpierw o uzdrowienie duszy, a potem leczył ciało. Często przy cudach uzdrowienia pytał o wiarę: czy wierzysz? Biskup Polowy WP podkreślił, że Pan Jezus rozumiał cierpienie – sam cierpiąc, rozumiał chorych chętnie spiesząc im z pomocą. Cierpiącego zrozumie najlepiej ten, który sam poznał smak cierpienia, dodał. „Podczas gdy ludzie próbują uciec przed cierpieniem, Pan Jezus szedł do cierpiącego, nie mijając obojętnym spojrzeniem, a co najważniejsze wziął cierpienia na swoje ramiona”. – Chciałoby się dzisiaj stanąć przy łóżkach chorych, przy wózkach inwalidów i kalek, ludzi potrzebującej bratniej pomocy i wtędy wołać na



cały głos ku odwiedzającym, ku Słudze Zdrowia – to wszystko Mnieście uczynili! Chrystus obecny jest w bólu, w bezradności konającego człowieka, albo stojącego obok zagubionego, oszukanego przez świat... Kaznodzieja przypomniał postać Św. o. Pio, którego ukochanymi dziećmi byli ludzie mający chore ciało i cierpiący na duszy. Bp Płoski podziękował wszystkim chorym i tym, którzy im służą. Tym ostatnim życzył, aby przy pomocy Maryi – Uzdrowienia Chorych, dawali świadectwo dobroci i ojcowskiej troski Boga. „Niech Najświętsza Maryja Panna podniesie na duchu naznaczonych chorobą i wesprze tych, którzy niczym Miłosierny Samarytanin, niosą ulgę ich ranom cielesnym i duchowym” – powiedział.

Po homilii bp Płoski udzielił Sakramentu Namaszczenia Chorych ponad 60 pacjentom. Po Mszy św. bp Płoski, w towarzystwie płka prof. dra hab. nauk medycznych Andrzeja Szyszkowskiego, komendanta Centralnego Szpitala Klinicznego MON, odwiedził pacjentów Kliniki Pediatrii i Nefrologii, Kliniki Onkologii Kobiecej i Kliniki Onkologii Męskiej. Biskup Polowy WP rozmawiał z każdym chorym i udzielał mu błogosławieństwa. Dziękował chorym za ich cierpienie, prosząc jednocześnie o modlitwę w intencji jego posługi, posługi księży kapłanów i naszych żołnierzy pełniących służbę w misjach pokojowych poza granicami Polski.

Bp Płoski rozmawiając na oddziałach z lekarzami, pielęgniarkami

i salowymi dziękował im za samarytańską posługę wobec chorych. Najmłodszy pacjent otrzymał od bpa Płoskiego paczkę przygotowaną przez Caritas Ordynariatu Polowego WP. Na twarzach dzieci pojawiały się uśmiechy, kiedy wyciągały z torebek pluszowe misie i kredki. Jedną z małych pacjentek wręczyła bp Płoskiemu wykonaną przez siebie z kolorowych papierów kompozycję kwiatową. Bp Płoski zapewnił, że ten prezent będzie niezwykle cenną ozdobą jego mieszkania.

Caritas Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego przygotowała dla chorych przebywających w szpitalach, instytucjach medycznych i sanatoriach wojskowych specjalne obrazki na których na awersie umieszczono obraz Matki Bożej Wspomożycielki Chorych znajdujący się w Adelaide w Australii, zaś na rewersie fragment XVI Orędzia na Światowy Dzień Chorego Papieża Benedykta XVI oraz błogosławieństwo Biskupa Polowego WP dla osób chorych i osób niosących im pomoc. Kapłani wojskowi posługujący w instytucjach, szpitalach oraz sanatoriach wojskowych spotkali się dziś z chorymi i wręczyli im obrazki z wizerunkiem Matki Bożej Wspomożycielki Chorych.

Ks. mjr Marek Kwieciński jest kapelanem WIM od 2005 r. Wcześniej pełnił posługę kapłana w szpitalach wojskowych w Szczecinie, Poznaniu i Olsztynie.

Jest kapłanem Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej. W Ordynariacie Polowym WP pracuje od 1996 r.



Tekst i foto: Rafał Chromiński

Większość ludzi wierzących posiada w swoim domu Pismo święte, a mimo to ciągle wznowiane jego nakłady szybko znikają z księgarni. Nowy Testament czytany jest w 695 językach. Świadczy to o pogłębiającej się świadomości religijnej ludzi „którzy odczuwają potrzebę poznania Słowa Bożego i dowiedzenia się o czym Bóg chciał im powiedzieć.

Pismem świętym nazywa się zbiór ksiąg, które Kościół uznaje za natchnione i święte. Dzieli się ono na Stary Testament (47 ksiąg) i Nowy Testament (27 ksiąg). Księgi Starego Testamentu powstały na długo przed narodzeniem Chrystusa i zawierają objawienie pierwotne oraz zapowiedzi odnoszące się do zesłania Zbawiciela. Natomiast księgi Nowego Testamentu zostały spisane przez apostołów (wyjątek stanowią Ewangelie św. Marka i św. Łukasza oraz Dzieje Apostolskie) i podają naukę głoszoną przez Chrystusa. Dla chrześcijan ważniejszy jest Nowy Testament, co wcale nie oznacza pomniejszenia znaczenia ksiąg Starego Testamentu. Był on przecież koniecznym przygotowaniem na „pełnię czasów”, a bez jego znajomości nie sposób rozumieć Ewangelii. Księgi obydwu Testamentów są więc jednakowo święte, tworząc jedną i niepodzielną całość składającą się na księgę wiary naszej.

Celem Pisma świętego jest nauczenie człowieka o sprawach nadprzyrodzonych – istnieniu Boga, Życiu wiecznym oraz wyjaśnienie zasad moralnych, którymi powinien się kierować. Nie należy wobec tego doszukiwać się w nim wiadomości z dziedzin, którymi zajmują się nauki przyrodnicze. Człowiek wierzący widzi w nim dzieło wyjątkowe i niepowtarzalne – list Boga do ludzi. Pięć lat temu napisał Roman Brandstetter wspominając pouczenie otrzymane od swojego dziadka: „Będziesz Biblię nieustannie czytał. Będziesz ją kochał więcej niż rodziców. Więcej niż mnie. Nigdy się z nią nie rozstanieś. A gdy się zestarzejesz dojdiesz do przekonania, że wszystkie książki jakie przeczytałeś w życiu, są tylko nieudolnym komentarzem do tej jedynej księgi” (Krań biblijny).

Pismo św. cieszyło się szczególnym autorytetem zarówno w narodzie izraelskim, jak i w środowisku chrześcijańskim. Powoływano się na nie przy rozstrzygnięciu wątpliwości lub w kwestiach spornych. Stwierdzenie: „Jak napisano”, lub: „Pismo mówi”, miało siłę ostatecznego dowodu (Mt 4,4-7, Łk 3,4, Dz 7,42, Ga 4,22). Bardzo ładne wypowiedzi o wartości Pisma św. odnajdujemy w literaturze starochrześcijańskiej. Klemens Rzymski (I w) nazwał Biblię „świętymi pismami zawierającymi prawdę”, a Ireneusz (+202) wyjaśniał: „Pisma są doskonałe albowiem przez słowo Boga i Ducha Jego zostały wypowiedziane”. Tertulian (+ok. 220) i Klemens Aleksandryjski (+ok. 215) uważali teksty biblijne za „głosy Boga”. W podobny sposób utrzymują autorzy tej miary, jak św. Jan Chryzostom (+407), św. Hieronim (+419), św. Augustyn (+430). Przez pierwsze cztery stulecia nadprzyrodzony charakter Pisma św. był powszechnie i bez zastrzeżeń uznawany jako prawda oczywista.



# DROGA – PRAWDA – ŻYCIE

## PISMO ŚWIĘTE – KSIĘGA WIARY

*„W Piśmie Świętym Kościół nieustannie znajduje swój pokarm i swoją moc, ponieważ przyjmuje w nim nie tylko słowo ludzkie, ale to, czym jest ono rzeczywiście słowo Boże. „W księgach Świętych Ojciec, który jest w niebie, spotyka się miłosiernie ze swymi dziećmi i prowadzi z nimi rozmowę”.*

(KKK, 104)

Dopiero gdy w V wieku zaczęły pojawiać się błędy religijne, wyłoniła się konieczność potwierdzenia świętości Pisma św. Uczynione to zostało w ogłoszonych wówczas dokumentach: Starożytna Reguła Wiary i Statuty Kościoła Starożytnego, gdzie wyraźnie określono, że obydwie Testamenty zostały spisane z inspiracji Boga. Kościół potwierdził swoje stanowisko w tej sprawie min. na soborach: florenckim (1441), trydenckim (1546) i watykańskim I (1870). Sobór watykański II (1962-1965) wypowiedział się o Piśmie św. w konstytucji dogmatycznej o Bożym objawieniu: „Prawdy przez Boga objawione, któ-

re są zawarte i wyrażone w Piśmie świętym spisane zostały pod natchnieniem Ducha Świętego. Boga mają za autora i jako takie zostały Kościołowi przekazane”. Słuszną więc jest rzeczą, aby człowiek wierzący znał dokładnie treść tych ksiąg. Pismo św. powinno być nie tylko ozdobą domowej biblioteczki, ale księgą czytana w rodzinie i objaśnianą dzieciom. Ambicją każdego wierzącego człowieka powinno być zapoznanie się z całym tekstem Pisma św., czyli chociaż raz w życiu przeczytanie wszystkich jego ksiąg.

ks. Antoni Gorzandt



Fot. Krzysztof Stepkowski





### Bł. ks. phm. Stefan Wincenty Frelichowski Patron polskiego harcerstwa

Sługa Boży ks. Stefan Wincenty Frelichowski urodził się 22 stycznia 1913 r. w Chełmży. W cieniu dawnej katedry spędził Wicek, jak go wszyscy nazywali, swe młodość. W latach szkolnych związał się z harcerstwem. Zapalony wielkimi ideałami odnajdywał radość w służbie drugiemu człowiekowi działając w 24. Pomorskiej Drużynie Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego. Wstąpił do niej w marcu 1927 r. Jednocześnie, będąc uczniem ośmioklasowego męskiego gimnazjum humanistycznego w Chełmży, rozwijał swoje życie wewnętrzne w Sodaliji Mariańskiej zostając w 1930 r. jej Prezesem. Decyzja wstąpienia na drogę ku kapłaństwu nie przyszła mu łatwo. Pisał: „Ile to było pytań, kwestii, głębokich rozmyślań. Moje osobiste zdanie, gdy w cichości, nie będąc pod żadnym wpływem rozpatrywałem tę kwestię, brzmiało: będę księdzem. Jako wynik rozmyślań z samym sobą, po gorącej modlitwie do Boga z prośbą o oświecenie, zdecydowałem się krótko, po żołniersku, wstąpić nieodwołalnie do Seminarium

Duchownego”. Jako diakon zostaje kapelanem i sekretarzem biskupa Stanisława Okoniewskiego. 14 marca 1937 r. przyjmuje w Pelplinie święcenia kapłańskie. Na obrazku prymicyjnym napisał: „Przez krzyż cierpień i życia szarego – z Chrystusem – do chwały zmartwychwstania”.

W lipcu 1938r. zostaje wikariuszem w parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu. Do dziś wielu pamięta jego gorliwość apostołską wśród dzieci i chorych, którą wykazał jako kapelan Chorągwi Pomorskiej ZHP, czy jako redaktor Wiadomości Kościelnych. 7 września 1939 r. oddziały Wehrmachtu wkroczyły do Torunia. Rozpoczęły się aresztowania. 17 października aresztowano ks. Frelichowskiego. Był on dla władz niemieckich szczególnie podejrzany ze względu na swoje zaangażowanie w ruch harcerskim. Osadzony w Forcie VII realizował nadal swoje ideały harcerskie. Zdawał tu praktycznie egzamin z tego, czego nauczył się w harcerstwie. Uwięziona młodzież spontanicznie garnęła się do niego z wielką ufnością. Ks. Wicek sam wyszukiwał ludzi szczególnie smutnych i samotnych,

chorych i słabych. Odtąd realizuje swoje powołanie kapłańskie w warunkach konspiracyjnych organizując w kolejnych obozach w Stutthof, Grenzdorf, Sachsenhausen i Dachau wspólne modlitwy, ciągle szukając najbardziej umęczonych i załamanych współwięźniów. W Dachau opiekował się chorymi na tyfus przekradając się do ich baraków, by nieść im pomoc i umacniać Eucharystią. Sam nie dałby rady pomóc wszystkim umierającym. Udało mu się pozyskać 32 polskich księży, którzy zgłosili się, by na tych właśnie blokach pielęgnować zakażonych. Wszyscy oni bez wyjątku przeszli ciężki tyfus, a dwóch zmarło. Ks. Stefan już wcześniej zaraził się tyfusem i umarł w opinii świętości 23 lutego 1945 r., w przeddzień wyzwolenia obozu. Wyjątkowość zmarłego kapłana uznali nawet hitlerowcy pozwalając po raz pierwszy w obozie w Dachau na wspólne modlitwy przy trumnie, wyłożonej białym prześcieradłem, udekorowanej kwiatami. Współwięzień wyjął kilka kosteczek z jego palców, by przechować je jako relikwie, zanim spalono ciało w krematorium. Długo czekał ks. Stefan Wincenty na beatyfikację. Widać Opatrzność Boża zachowała ten moment na przyjazd Namiestnika Chrystusowego do Torunia. Tu ks. Frelichowski pracował i rozpoczął swoją drogę męczeństwa.

## Myśli nieprzedawnione

**Przesadny krytycyzm, który jest przykrywką minimalizmu duchowego, a nie wnikliwej inteligencji – jak niektórzy myślą – to wielkie niebezpieczeństwo osobiste i społeczne.**

kard. Stefan Wyszyński

Nakładem wydawnictwa Polonia Militaris ukazał się katalog jednodniówek „Drogi do Niepodległości” – w opracowaniu Centralnej Biblioteki Wojskowej (Beata Czekaj-Wiśniewska, Małgorzata Gwara, Magdalena Lewnau).



## Półka z książkami

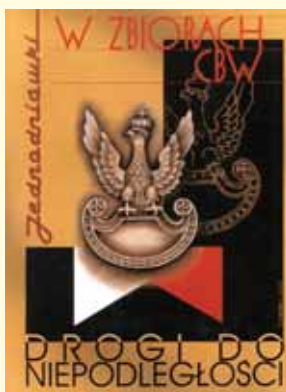
W zbiorach CBW znajduje się bogata kolekcja jednodniówek. Obejmuje ona 686 wydawnictw/stan

na 30 września 2005r., które ukazały się drukiem w latach 1906-2005. Zdecydowana większość, bo ponad 400 jednodniówek, została wydana w Polsce. Pod względem chronologicznym największą grupę stanowią jednodniówki opublikowane w okresie 1918-1939, chociaż są także wydawnictwa z okresu pierwszej i drugiej wojny światowej oraz publikacje wydane po 1956 roku.

Tematycznie jednodniówki nawiązują do ważnych wydarzeń z historii Polski, takich jak: walka Polaków o odzyskanie niepodległości podczas powstań narodowych, Legiony Polskie

oraz inne formacje zbrojne w pierwszej wojnie światowej, wojna polsko-rosyjska 1920 roku, udział żołnierza w walkach na wszystkich frontach drugiej wojny światowej. Wiele jednodniówek poświęcono Wojsku Polskiemu okresu międzywojennego, a także działalności stowarzyszeń paramilitarnych i kombatanckich w kraju oraz poza jego granicami.

Pod względem formalnym druki te charakteryzują się różnorodną objętością i formatem wydawniczym, zróżnicowaną szatą graficzną, od bogato ilustrowanych opraw autorstwa znanych artystów po skromniejsze, niekiedy wydawane w formie gazety. Zdecydowaną większość uzupełnia bogaty materiał ilustracyjny, głównie fotografie, ale także rysunki, szkice, mapy czy nuty. Stąd też stanowią one nie tylko ważne źródło faktograficzne, ale także ikonograficzne. (am)



# Ojczyzna – polszczyzna na Uralu

Siostra Mirosława Włodarczyk, pallotynka, pracuje w Jekaterynburgu na środkowym Uralu. Posłał ją tam 7 lat temu, wraz z dwoma innymi pallotynkami, sam Ojciec Święty Jan Paweł II. W mieście, gdzie mieszkają m. in. potomkowie polskich zesłańców syberyjskich, absolwentka filologii polskiej na KUL, posłana przez polskiego Papieża, absolwenta podziemnej polonistyki na UJ, rozkochała w poezji Księdza Twardowskiego, polonisty z UW, potomków Polaków, ...którzy nie znali ani jednego słowa po polsku. Szeleszcząca mowa ich dziadów i ojców brzmi w ich polskich duszach jak najpiękniejsza muzyka. – A gdy tam jechała, zadawała sobie pytanie: „Co ja tam z tym moim polskim pocznę w głębi Rosji? Ze śladową znajomością rosyjskiego...”

Miejsce, gdzie przyszło im jako pierwszym pallotynkom pracować – Jekaterynburg to stolica rosyjskiego bogactwa. Środkowy Ural – ta ziemia zawiera... prawie całą tablicę Mendelejewa. To również centrum przemysłu, nauki i kultury; wystarczy wspomnieć o 7. uniwersytetach, 140. instytutach naukowych, bogatych bibliotekach, dobrych teatrach. To też miejsce, gdzie zgładzono cara Mikołaja i całą jego rodzinę.

## Krzyż cara Mikołaja

Na miejscu, gdzie byli rozstrzelani, wybudowana została przepiękna monumentalna cerkiew. Dziś Rosjanie zaczynają rozumieć, co się wtedy stało i tę cerkiew traktują jako miejsce ekspiacji; pragną by zatrzeć ślady mordu, to miejsce zostało w cudowny sposób odnalezione. W rowie, gdzie byli zalani kwasem, odnaleziono m.in. krzyż, z którym car Mikołaj się nie rozstawał i inne drogocenne przedmioty książniczek. W telewizji działa kanał Kultura, który uświadamia narodowi rosyjskiemu, jaki ogrom nieprawości się wówczas wydarzył i wskazuje Rosjanom, jak mają żyć, by zatrzeć tę plamę z sumienia.

Jak wygląda dziś w tym miejscu sytuacja Kościoła katolickiego? W tym dwumilionowym mieście jest tylko jeden skromniutki kościółek, który został wzniesiony w 1992 r. na fundamentach starej koniuszki. Wraz z innymi budynkami parafialnymi należała ona niegdyś do Polaków, zesłańców syberyjskich. W ostatnich dziesięcioleciach XIX w., w samym centrum miasta, wybudowali oni dla siebie i swych rodzin dość okazałą świątynię, niestety, cieszyli się nią tylko trzydzieści lat, do czasu wiadomej decyzji Stalina... Dziś wszystko trzeba zaczynać na nowo. Obecny Ksiądz Proboszcz mówi, że sam ochrzcił ponad 1500 osób. Jednak w niedzielnych Mszach św. uczestniczy około 300 parafian. W moim odczuciu są to ludzie świadomi swej katolickiej tożsamości, zaangażowani, żyjący wiarą na co dzień, bliscy sobie nawzajem, choć o różnym pochodzeniu. Na terenie całej „oblasti” powinno być, ok. 60 tys. Polaków. Nie umiałabym powiedzieć, czy jest to prawdziwa statystyka. Faktem jest, że „gdzie nie stąpną, tam Polak”.

Jeśli chodzi o relacje katolików z prawosławnymi... Przez te 7 lat, jak tam jesteśmy, nie było żadnego przykrego zdarzenia, można powiedzieć, że nie jest tak źle. Bezpośrednio przed

naszym przyjazdem wydarzył się incydent, który odbił się szerokim echem w mieście. Seminarium prawosławne na dziedzińcu zorganizowało pokazowy spektakl palenia wszystkich ksiąg teologicznych ks. A. Mienia. To znany teolog prawosławny, ustawił on doktrynę swojego kościoła „zbyt biblijnie”, został więc posądzony, że jest bliższy Kościołowi katolickiemu. Te uprzedzenia nadal żyją w cerkwi, choć obecnie w nurcie podskórnym. Np. gdy prawosławny przychodzi do swojego kaptana i mówi, że chciałby zostać katolikiem, nierzadko słyszy: to znaczy, że chcesz przejść do sekty. Nasi kaptani są otwarci; mówią lojalnie, że jeśli prawosławny nie ma korzeni zachodnich, to powinien praktykować w swoim kościele. Przychodzą do nas również ludzie zdecydowani; mówią że właśnie w katolicyzmie odnajdują swój duchowy dom. Ponieważ jest nas tam tylko trzy siostry to oczywiście zajmujemy się wszystkim, co wydaje nam się pilne i możliwe do zrobienia. Ja pracowałam poza strukturą parafii, ale poprzez bezpośredni kontakt z ludźmi, czy to w Polskiej Szkole, czy w uniwersytetach, miałam możliwość budowania przyjacielskich więzi, dzielenia się dobrem kulturowym i duchowym (przygotowywałam dorosłych katechumenów do chrztu, do spowiedzi, do zawarcia sakramentu małżeństwa).

## Jestem synem polskiego żołnierza

Głównym nurtem mojej posługi...było odradzanie polskości. Ci potomkowie zesłańców czekali nieraz 70 lat, by przyjechał ktoś z Zachodu i chociaż przemówił do nich po polsku, chcieli usłyszeć mowę swoich dziadów i ojców... To oni zmusili mnie, żeby założyć szkołę polską (siostra jest z wykształcenia polonistką – przyp. E.J) Pewien lekarz, syn polskiego żołnierza z Kresów, który nie poszedł dalej z armią Andersa, lecz pozostał na Uralu – długo przekonywał mnie, że szkoła być musi, gdyż on i jemu podobni losem chcą wypełnić dług wobec swych bliskich. Przecież jego ojciec swą dumę i upór przypłacił życiem. Przesłuchiwany, dręczony, zmuszany do wyparcia się polskości i oświadczenia, że „jest Ukraincem”, nie poddał się. Umierając, powiedział do syna: – Synu, pamiętaj, że jesteś Polakiem i musisz dobić się tego, by w dowodzie zapisano ci Polak, a nie Ukrainiec. Ja się zaplułem krwią, by uznali mnie Polakiem. Jestem polskim żołnierzem...

Syn nie zapomniał: – Niech się siostra zlituje, przecież nie umiem nawet przeczytać po polsku modlitewnika mojej babci... Broniłam się: – nie jestem do tego posłana, przecież nie mogę zakładać „dzikiej” szkoły. Szkoła ostatecznie powstała,



Fot. Ks. mjr. Zbigniew Kępa

dzięki pani Prezes Czesławie Pietruszko, ze Stowarzyszenia Polaków, która zgłosiła tę inicjatywę do ambasady polskiej w Moskwie... Ministerstwo poprzez Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie oficjalnie zaangażowało mnie jako nauczycielkę. Szkoła działa już 7 lat. Pani dyrektor, która nie mówiła po polsku, dziś pięknie mówi, ma bogate słownictwo. Szkoła rozwija się z każdym rokiem. Obecnie liczy 13 klas. Uczniów nie ogranicza się limitem wiekowym. Cenny jest każdy: przedszkolak, student, emeryt. Naszym celem jest stworzenie dynamicznej, światowej siołce korzeni wspólnoty Polaków, która potrafiłaby dzielić się tym, co cenne w naszej narodowej tradycji, i co również innym braciom Słowianom pomoże do wzrostu. Mnie osobiście wzrusza determinacja, z jaką uczniowie późnego wieku przelamują trudności naszego specyficznego języka. Doprawdy trzeba mieć w sobie silną motywację, aby przez trzy lata (tyle trwa kurs podstawowy), po całym dniu pracy, tydzień w tydzień, przychodzić na kilka godzin i wytrwać nad obcymi fonemami do późnego wieczora. A na ulicy mróz, długie czekanie na przystankach, i kilkakrotne zmiany „transportu”, by dotrzeć do szkoły na kraniec miasta (nie mamy stałego adresu, co roku szukamy nowego miejsca). Ziębnięci, zmęczeni, niedojedzeni – zapominają o całym świecie, przysłuchując się jak „liście szeleszczą w deszczu” w wersach nieznanego wiersza. Mówią, że te dźwięki są tak piękne jak muzyka. Tylko miłość może to zrozumieć, i tylko miłość potrafi ten trud uczynić lekkim. Polszczyzna – to często ostatnia największa ich miłość.

## 11 listopada świętują sercem

Dziś język polski można usłyszeć w różnych miejscach Jekaterynburga. W szkołach artystycznych, z którymi współpracujemy, w muzeach, które wypożyczają nam sale na uroczystości i imprezy, w domach kultury, nawet w teatrze. Interesują się nim również młodzi Rosjanie. Niektórzy młodzi filologowie wspomagają nas w pracy nauczycielskiej, prowadząc zajęcia w klasach młodszych. Święta narodowe, takie jak Dzień Niepodległości czy Święto Konstytucji przygo-



towywane są pieczętowanie. Biorą w nich udział nie tylko polonusi, lecz wszyscy nasi sympatycy. Te dni, tam na Syberii, są szczególnie nasycone znaczeniowo. Są tak ważne, że warte wszelkich zabiegów, nawet zorganizowania wolnego od pracy dnia. Świątowanie rozpoczyna Msza św., po polsku. Potem w jakiejś wypożyczalni dużej auli odbywa się koncert. Zapraszamy artystów, którzy wykonują polskie utwory klasyczne, bądź patriotyczne, stosownie do wybranego tematu. Nasi studenci przygotowują część słowną w dwóch wersjach językowych polskiej i rosyjskiej. Są to bowiem koncerty otwarte dla mieszkańców Jekaterynburga. Muszę dodać, że nie wszyscy w naszej szkole są katolikami, ale wielu dzięki niej odnalazło drogę do Kościoła. Szkoła nie jest szkołą parafialną, ma status szkoły polonijnej, do której co roku są posyłani nauczyciele z Polski. Słuchaczami są ci, którym bliska jest polska kultura, a wyznawany światopogląd nie ma pierwszoplanowego znaczenia. Jeden cel kupia prawosławnych, muzułmanów i niewierzących – wszyscy wiedzą do jakiego środowiska trafili, więc szanują jego tradycje. Można powiedzieć, że polska szkoła na Uralu jest również miejscem cichej, ale autentycznej ekumenii.

### **Kościół je potrzebuje, mój syn je potrzebuje, Rosja je potrzebuje...**

Jak siostra Mirosława wraz z innymi pallotynkami trafiła do Jekaterynburga? To piękna opatrznościowa historia...

W roku 1991 w czasie Generalnej Kapituły delegatki poszczególnych Prowincji pallotynek zastanawiały się nad rewizją życia zakonnego i odpowiedzią na potrzeby współczesnego Kościoła posoborowego. Tematem głównym obrad była nowa ewangelizacja. Jest już tradycją, że Ojciec Święty – wówczas Jan Paweł II – zaprasza tego typu Gremium do siebie na Watykan, aby zapoznać się ze stanem prac i pobłogosławić na nowe wyzwania, by ziarno posiane przez Ducha Świętego wzrastało i przyniosło Kościołowi dobre owoce.

Miałymy i my ten przywilej spotkania się z Janem Pawłem II w jego bibliotece. Okazało się, że wraz z nami wejdzie do Papieża świeżo nominowany biskup Syberii Joseph Werth ze swoim kapelanem, ks. Stanisławem Pomykałą. Był w Rzymie tylko przejazdem i zależało mu na tym,

by podziękować za nominację i prosić o błogosławieństwo dla swojej posługi. Po raz pierwszy od 70 lat katolicy na Syberii otrzymali swojego biskupa. Siostra generalna zaprosiła niezwykle gości do naszego grona, weszli zatem z nami. Stałam obok księdza biskupa Wertha czekając, aż Jan Paweł II podejdzie i do nas. Wreszcie przyszedł ten moment. Białą, emanującą dobrocią postać Papieża miałam w zasięgu wzroku. Jednym tchem wypowiedziałam swe serce, a że w sercu miała swe ciepłe miejsce także młodzież wieczernikowa z Warszawy, więc przytoczyłam z pamięci list, do wypowiedzenia którego mnie zobowiązali, przypuszczając, że będzie taka okazja. Tekst był docięty. Ojciec Święty śmiał się serdecznie. W tym nastroju podszedł do księdza biskupa z pytaniem: – A ty, synku, też jesteś pallotynką? – No nie, one mi tylko pozwoliły wejść. Przeszedłem podziękować za zaufanie. Jestem biskup Werth. Ojciec Święty nie zastanowił się ni минуты, wzruszony, objął go szerokim ramieniem i szepnął: „Pierwszy biskup Syberii! Synu mój, z czym przyjeżdżasz? – Ojciec Święty, proszę o błogosławieństwo, ale nie ukrywam, chciałbym, żeby jego Świątobliwość pomógł mi znaleźć kapłanów. – A ilu ich tam masz? – Jest nas trzech, a moja diecezja to mniej więcej 41 razy Polska. Prosiłbym też, Ojciec Święty, o siostry zakonne, bo bez nich też nie ruszymy. Ojciec Święty się uśmiechnął i mówi: – Patrz, ile ich tu jest (było nas około 50), weź je sobie, one pojedą. Ależ, Ojciec Święty – ripostował biskup – jeśli ja im powiem, nie pojedą, ale jeśli Ty im powiesz... Jan Paweł II, trzymając biskupa Wertha pod rękę, prowadził go wprost do siostry generalnej. Gdy mnie mijali, pochwyliłam cicho wypowiedziane przez Papieża słowa: „Kościół je potrzebuje, mój syn je potrzebuje, Rosja je potrzebuje! Będę prosił!” I tak to się zaczęło... Taki jest język Boga, działa przez szczególny system znaków – z niespodzianką.

### **Ksiądz Twardowski po rosyjsku**

Aby odkryć skarby, ukryte w polskiej mowie, trzeba sięgać po literaturę piękną. Siostra polonistka, wprowadzając swoich uczniów w zasady polskiej gramatyki, posiłkowałą się także przykładami z literatury. – Nie była to literatura staropolska, bo język zbyt trudny... Ilustrowałam ćwiczenia raczej przykładami z poezji współczesnej. Stwarzała ona dodatkową możliwość poka-

zania i warsztatu artystycznego i wielkich osobowości naszej współczesnej poezji. Przy różnych okazjach pojawiały się też wiersze księdza Jana Twardowskiego, które korespondowały bądź z materiałem gramatycznym, bądź wzbogacały treściowo jakieś nasze święta. Najpierw gubili się nieco w litanijności formy, potem rozsmakowali się w jej duchowym przesłaniu i finezyjnym humorze. Uchwycili więc sami najgłębszą istotę artystyczną tej poezji. Krok po kroku, słowo za słowem, metafora za metaforą odkrywali ją dla siebie osobiście... Zakochali się w tych wierszach nawet ludzie niewierzący, nawet tacy, którzy, jak mi mówili, nigdy by sami nie sięgnęli po książkę napisaną przez księdza, bo z góry zakładają, że nie miałby on im nic do powiedzenia. Ksiądz Jan uczynił z naszego języka potocznego, powszedniego poezję. On po prostu postawił na kontakt, na bliskość z czytelnikiem. A swoją poezję oświetlił naszym życiem powszednim. Odsonił nam, jak niezwykła potrafi być zwyczajność. Uroda rzeczy małych, tak dobrze znanych, oswojonych, chociaż nie do końca... A robi to pięknie, dyskretnie, w prostocie zamykając prawdę. Do naszej szkoły chodziły też panie po filologii rosyjskiej i dziennikarka „Komsomolskiej Prawdy”. Fascynowały się i formą i treścią. Co rusz ktoś przychodził ze swym lepszym wariantem tłumaczenia na rosyjski. W końcu pojawiła się potrzeba omówienia zasad translacji...

Moje uczennice wpadły kiedyś na kolejny pomysł: – A może my to ładnie przepiszemy, oprawimy i latem, gdy siostra pojedzie do Polski, pokaże księdzu Twardowskiemu. Trudno było się zgodzić.

Zastałam go tam, gdzie zwykle siadywał. W zakrytej kątka kościoła Wizytek, skromny i zadziwiony. Jakby ciągle na kogoś czekał, czuwający. – O, z Syberii, z Rosji? – popatrzył na tomik przywieziony przeze mnie. – To tam jest polska szkoła, a w niej sami Polacy? – No nie tylko, odpowiadam, są też osoby zainteresowane polską kulturą. Mam dla księdza prezent nie tylko od Polaków, ale i od Rosjan.

– Niemożliwe, tam zawędrowałem? – ucieszył się bardzo.

Wstał i mówi: – Tak nie może być; ja też muszę tym ludziom coś ofiarować. Za ten trud, za tę „niezasłużoną miłość”. Przyniósł najwiewiejszy tomik poezji, wpiął dedykacje. Dziś mamy w naszej bibliotece taki zupełnie własny skarb...

*Elżbieta Szmigielska-Jeziarska*

## **Kochać Kościół...**

*Skoro ten druk – to pieniądź, a ten pieniądź – siła, jak chcecie, by się wolność słowa rozszerzyła?*

*C.K. Norwid*

*Proroco przenikliwy Norwid ponad sto lat temu ostrzegł, że wolność i pieniądź to niedobry duet. A przecież prasa za jego czasów dopiero poznawała swoje możliwości kreowania opinii publicznej. Dziś, gdy ludzie mediów mają w rękach nieporównanie sprawniejsze narzędzia oddziaływania, a praca w potężnych koncernach medialnych przynosi ogromne zyski... najbardziej zagrożona jest wolność słowa. W zgiełku krzykliwej reklamy i autoreklamy, „sponsorowanych tekstów” już nie słychać tych, którzy mądrości i odpowiedzialności za Ojczyznę uczyli się w Chrystusowej szkole. Jak Norwid i jemu podobni.*

*Sponsorzy i dziennikarze to dziś dla nas wszystkich szczególnie niebezpieczne związki. Sensacja, news na pierwszą stronę, który może nawet „ruszyć z posad bryłę świata” – a w tle profity polityczne – to się przecież najlepiej sprzedaje! Ach te internacjonalistyczne, rozbuchane ambicje współczesnych zwolenników znanego haselka „dziennikarze” (w roli proletariuszy?) wszystkich krajów łączcie się. Przypadek „Rzeczpospolitej”, która obrażając uczucia religijne muzułmanów, ugodziła dotkliwie w polską rację stanu, jest tu najbardziej wymowny.*

*Oczywiście, natychmiast pojawiły się argumenty o zagrożonej wolności słowa. Myślę, że ich wiarygodność powinniśmy mierzyć Norwidową miarą. Nie wiem czemu, ale ostatnio gdy słyszę dziennikarskie larum o zagrożeniu wolności słowa, zaczynam się obawiać, czy za moimi plecami, ktoś właśnie nie dobija targu o bezcenną dla człowieka wolność. Wolność, ducha, wolność sumienia, nieprzeliczalną na srebrniki. No cóż faustowska transakcja („nieśmiertelność” za duszę) w czasach, kiedy wszystko na sprzedaż, jest szczególnie aktualna. Wolność słowa – to dziś nadużywane słowo wytrych, jak słusznie zauważyła Ewa Polak – Pałkiewicz w Niedzieli – do atakowania niewygodnych osób i wartości.*

dokończenie na str. 15



# Kronika Diecezji Wojskowej

## Bagram

Ks. płk Charles Bailey, stojący na czele korpusu kapelanów w Afganistanie wręczył 9 lutego ks. kmdr. ppor. Janowi Zapotocznemu list gratulacyjny za wzorową służbę i świadczącemu posługę religijną w obszarze operacji wojskowej w Afganistanie. „Serdeczne podziękowanie dla ks. kmdra ppor. Jana Zapotocznego za życzliwą pomoc i wsparcie religijne dla członków koalicji na terenie Afganistanu. Dziękuję za ciężką i oddaną służbę podczas OPERATION ENDURING FREEDOM VI. Charles R Bailey CH (COL) USA Command Chaplain.

ks. JZ

## Warszawa

7 lutego 2006 r. Biskup Polowy Wojska Polskiego gen. bryg. Tadeusz Płoski otrzymał od Nuncjusza Apostolskiego w Polsce abp. Józefa Kowalczyka dekret Kongregacji do Spraw Duchowieństwa Stolicy Apostolskiej ustanawiający Kapitułę Katedralną. Dekret został podpisany 21 stycznia 2006 roku w Rzymie. Kapituła Katedralna Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego jest pierwszą kapitułą na świecie erygowaną przez Stolicę Apostolską w diecezji polowej.

ZJK

## Irak

W Ad Diwanijah, 29 stycznia w kaplicy bazy ECHO odbyło się prowadzone przez ks. kmdr. por. Zygmunta KAŻMIERAKA nabożeństwo w intencji osób, które ucierpiały w katastrofie w Katowicach. Według słów celebransa „Ci, którzy wielokrotnie wspomagani byli modlitwami z kraju, dziś solidaryzują się z pogrążonymi w żałobie i cierpiącymi rodakami.

W nabożeństwie uczestniczył, przebywający z wizytą duszpasterską Biskup Polowy Duszpasterstwa Ewangelickiego ks. gen. bryg. Ryszard Borski, który odmówił modlitwę za zmarłych i wygłosił okolicznościową homilię.

W obrzędzie prawosławnym Ewangelii i tropar za „śpiących w grobie odmówił ks. diakon cerkwi prawosławnej ppłk. lek. wet. Mirosław Cidylo. We mszy świętej uczestniczyli również dowódcy V i VI zmiany PKW Irak oraz generałowie i oficerowie komisji koordynującej przekazywanie obowiązków.

MC

## Biała Podlaska

W dniu 3 lutego 2006 roku w parafii wojskowej p.w. św. Kazimierza Królewicza w Białej Podlaskiej ks. płk Kazimierz Tuszyński odprawił Mszę Świętą Żałobną w intencji Zmarłych, którzy zginęli w tragicznej katastrofie 28 stycznia b.r. w Katowicach. Podczas Eucharystii modlono się do Wszechmogącego i Miłosiernego Boga za wstawieniem Matki Bożej Hetmanki za tych, którzy w tej katastrofie zginęli o rychłe ich zbawienie, za tych którzy zostali ranni, aby jak najszybciej wrócili do pełni zdrowia, a także za rodziny, których ta katastrofa dotknęła, aby jak najszybciej wrócili do równowagi duchowej i psychicznej.

We Mszy Świętej Żałobnej bardzo licznie uczestniczyli przedstawiciele z Rodzin Wojskowych i Straży Granicznej, z rodzin Policji i Straży Pożarnej oraz z rodzin ze Służb Celnych, a także ich przełożeni. W Eucharystii wzięli udział przedstawiciele władz powiatowych, samorządowych i administracyjnych, a także emeryci mundurowi wraz z mieszkańcami Białej Podlaskiej.

KT

## Warszawa

Podczas Mszy św. celebrowanej w szpitalu w Instytucie Medycznym przy ul. Szaserów w Warszawie, podczas obchodów Światowego Dnia Chorego 11 lutego 2006 r., Biskup Polowy WP gen. bryg. Tadeusz Płoski poinformował, że mianował ks. prał. płk. Roberta Mokrzyckiego Wikariuszem Biskupim do spraw koordynacji pomocy charytatywnej w Ordynariacie Polowym Wojska Polskiego. Ks. prał. płk Robert Mokrzycki jest kapłanem diecezji rzeszowskiej. Posługę kapelana w Ordynariacie Polowym WP pełni od 1 września 1996 r. Ks. płk Mokrzycki jest dyrektorem Caritas Ordynariatu Polowego WP.

ZJK

## Warszawa

Biskup Polowy Wojska Polskiego, kapelani i wierni Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego spontanicznie odpowiedzieli na wiadomość o ofiarach katastrofy zaważenia się dachu w centrum targowym na Śląsku.

Biskup Polowy gen. bryg. Tadeusz Płoski modlił się za zmarłych i poszkodowanych w wyniku katastrofy podczas Mszy św. celebrowanej w dniu 29 stycznia 2006 r. W Katedrze Polowej WP Wikariusz Generalny ks. prał. Sławomir Zarski wraz z ks. mjr. Pawłem Piontkiem celebrował Mszę św. w intencji ofiar i ich rodzin.

Caritas Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego włączyła się w akcję pomocy poszkodowanym uczestnicząc w formach pomocy podjętych przez Caritas Polską.

ZJK

## Warszawa

Siostry Palotynki pełniące posługę w Ordynariacie Polowym WP w dniu 2 lutego 2006 r., w Święto Ofiarowania Pańskiego, ponowiły swoje śluby zakonne.

Mszę św. w kaplicy Pałacu Biskupów Polowych celebrował gen. bryg. Tadeusz Płoski wraz z ks. mjr. Zbigniewem Kępą, Szefem Oddziału Duszpasterskiego Kurii Polowej WP.

Po złożeniu wyznania wiary Siostry Palotynki Ludwika, Danuta i Lucyna, pełniące posługę w Ordynariacie Polowym, odnowiły śluby zakonne.

Trzy siostry Palotynki podjęły posługę w Ordynariacie Polowym WP od momentu konsekracji Biskupa Polowego gen. bryg. Tadeusza Płoskiego, tj. od 30 października 2004 r.

ZJK

## Liban

W niedzielę 29 stycznia 2006 r. żołnierze Polskiego Kontyngentu Wojskowego w UNIFIL gościli 13-osobową delegację libańską młodzieży z Centrum Religijnego „Don Bosko” prowadzonego przez polskich Księża Salezjanów nieopodal Bejrutu. Na czele delegacji stał jeden z salezjańskich duszpasterzy – ks. Kazimierz Gajowy. Wędług wcześniejszych ustaleń powyższe spotkanie miało wiązać się z karnawałowym koncertem, jaki naszym żołnierzom mieli zaprezentować libańscy goście. Jednak w związku z żałobą narodową związaną z tragiczną katastrofą budowlaną w Katowicach wspomniany koncert został odwołany. Młodzież z salezjańskiego duszpasterstwa uczestniczyła jednak aktywnie wraz z żołnierzami PKW w Mszach św. celebrowanych w obozach w Naqourze (POLLOG) i Tybnie (PMC), podczas których modlono się za tragicznie zmarłych oraz rannych w katowickiej katastrofie, a także za ich rodziny pogrążone w bólu i smutku.

Dzięki libańskim gościom wspomniane Eucharystie otrzymały wyjątkową oprawę muzyczną, bo w kaplicach rozbrzmiewał modlitewny śpiew nie tylko w języku polskim, ale również arabskim, francuskim i hiszpańskim. Ponadto w dniach żałoby narodowej, w kaplicy POLLOG w Naqourze odbywały się wieczorne nabożeństwa różańcowe, podczas których zgromadzeni żołnierze modlili się w intencji ofiar katastrofy.

ks. ZR



# Z Poznania do Iraku

Dnia 22 stycznia 2006 r. w Parafii cywilno-wojskowej Podwyższenia Krzyża Świętego w Poznaniu, na Mszy św. sprawowanej przez księdza kpt. Jacka Skwarkę, dziewczęta z grupy „Iskierki”, działającej przy Parafii oraz parafianie pożegnali bardzo serdecznie księdza Jacka, który Dekretem Biskupa Polowego WP gen. bryg. Tadeusza Płowskiego został z dniem 24 stycznia 2006 r. oddelegowany do Iraku na misję stabilizacyjną, udając się z kontyngentem naszych żołnierzy, a by tam jako kapelan i żołnierz pełnić posługę duszpasterską wśród żołnierzy, dla ich pożytku i na większą chwałę Bożą.

W czasie pożegnania były łzy wzruszenia i z serca płynące podziękowania. A było za co dziękować. Szczególnie Bogu Wszechmogącemu za łaskę, że dane nam było spotkać kapłana otwartego na drugiego człowieka.

Ksiądz Jacek przez przeszło dwa lata był kapelanem i duszpasterzem w naszej Parafii, będąc

posztrzegany jako mądry, wrażliwy i skromny człowiek, potrafiący wlać w ludzkie serca odrobinę dobra, troski, cierpienia, a także dobro.

Każdy, kto choć raz z Nim rozmawiał odchodził szczęśliwy i zadowolony – silniejszy wewnętrznie.

Jesteśmy pewni, że w powierzonych misji, do której powołał Go Bóg, ofiarnie i z mocą zanieśie Słowo Boże wspierając duchowo żołnierzy, wypełniając ich serca otuchą, nadzieją i odwagą do przezwyciężania wewnętrznych rozterek, niepokojów i pytań.

Tam, gdzie jest dobry i ofiarny kapłan, kierujący się miłością, tam nie ma lęków, bo we wszystkim



jest działanie Bożej Ręki i Jego Ojcowska opieka. Ksiądz Jacek pozostanie na zawsze w naszej wiernej pamięci, w modlitwie i w sercu. Otaczamy jednocześnie modlitewnym wsparciem żołnierzy, do których został posłany.

**Teresa Brukwicka**  
prowadząca grupę „Iskierki”

## dokończenie ze str. 13

*Czy człowiek zniewolony może być przekonujący, gdy mówi o wolności? Nic przecież tak nie zniewala naszego człowieczeństwa, jak pokusa sławy, kariery, żądza pieniądza...*

*Najmita nigdy nie będzie wolny, tak jak „koncesjonowana opozycja” nigdy nie będzie konstruktywna, bo jej celem nie jest służba Ojczyźnie, tylko władza dla samej władzy. Apetyt na tak pojętą władzę nie cofa się nawet przed wystawieniem na niebezpieczeństwo moralnej deprawacji najmłodszych, przed osłabianiem państwa na zewnątrz, wyszydaniem sacrum.*

*Ostatnie medialne przypadki obrażania uczuć religijnych nie tylko muzułmanów, ale i katolików, w Polsce, kraju słynącym tradycją tolerancji religijnej, dają sporo do myślenia. Czy możliwe byłoby profanowanie Jasnogórskiej Ikony – i to w roku jubileuszu jasnogórskich ślubów narodu polskiego – gdyby wcześniej już nie próbowano tworzyć odpowiedniej atmosfery medialnej wokół największych świętości naszego narodu – atmosfery przyzwolenia i bezkarności, która rozruchwała. Przypominam kampanię medialną Gazety Wyborczej, która niedawno obwieszczała na pierwszej stronie, że Cud nad Wisłą, i Cud obrony Jasnej Góry to polskie mity. Monopol na fakty mają ci, którzy zawsze są w awangardzie... manipulacji prawdą historyczną. Zresztą to prze-*

*cież nic nowego; starsi na pewno pamiętają te literackie i publicystyczne akcje „odbrązawiania” polskiego heroizmu, wykpiwania ofiary najlepszych synów tego narodu (a jakie to były wówczas nakłady!) nazywanych pogardliwie „bohaterszczyzną”. Te same argumenty, ta sama poetyka, ten sam duch...*

*Dziennikarskie rewelacje wysokonakładowych dzienników z przewagą kapitału... międzynarodowego nie są dziś trudne do przewidzenia dla analityków prasowych. Maski spadają. „Natchnieniem” dla wpływowych gwiazd mediów są dziś potężni sponsorzy i lobbyści...*

*Ostatnio temat wolności słowa pojawił się w wypowiedzi dziennikarza Tygodnika Powszechnego Marka Zajęca, ostatniego laureata dziennikarskiej nagrody im. Biskupa Chrapka „Ślad”. My dziennikarze katolicy, mówił w czasie wywiadu udzielonego Iwonie Schymali w programie „Miedzy niebem a ziemią”, często stajemy przed wyborem między lojalnością wobec Kościoła, a wymaganiami warsztatowej rzetelności, wymaganiami wolności słowa. I dalej: nie jestem zwolennikiem podziału na prasę katolicką i niekatolicką. Poczułam niepokój co do własnej tożsamości. Dziennikarz katolicki to dla mnie istotny wyróżnik mojej wewnętrznej integralności, o tożsamości nie wspomnę. Na tyle ważny, że przesądający o najważniejszych wyborach. Nie można przecież sztucznie oddzielić człowieczeń-*

*stwa od zawodowości. Sumienia od profesjonalizmu. Obce jest mi też hamletyzowanie w stylu lojalności wobec Kościoła a wolność dziennikarskiej wypowiedzi.*

*Po prostu taki dylemat w moim pojmowaniu służby Kościołowi nie istnieje. Co oczywiście nie oznacza koniunkturalnej ślepoty na chorą, grzeszną część mistycznego ciała – Kościoła.*

*Inaczej jednak pojmuję troskę o mój Kościół, mój duchowy dom. Lekarz jest wewnątrz.*

*Lekarstwa też niezawodne – modlitwa, cierpienie ofiarowane w intencji upadających. To przecież nauka prawdziwej wolności poświadczanej życiem, przekazana nam, dziennikarzom katolickim, przez świętych i błogosławionych. Posłuchajmy katolickiego głosu z Krakowa: Potrzeba nam świętych Kapłanów tak bardzo w dzisiejszych czasach, bo inaczej świat musi zginąć. Mamy dużo świętych Kapłanów, lecz jeszcze więcej obojętnych, a co gorsze takich też wielu, że lepiej by im było nimi nigdy nie być... tak mi żal tych dusz kapłańskich nie rozumiejących swego powołania i swej wysokiej godności.... O Jezu krzyżuj mnie, o ile taka jest Twoja wola, by choć jeden Kapłan świętym został i jedna dusza grzeszna zbliżyła się do Ciebie”. (Służebnica Boża Rozalia Celakówna – 1901-1944, krakowska pielęgniarka). A Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński postawił sprawę jasno: Żeby uczciwie mówić o Kościele trzeba mieć wiarę i trzeba go kochać.*

**Elżbieta Szmigielska-Jeziarska**

## Więcej informacji na stronie internetowej: [www.ordynariat.opoka.org.pl](http://www.ordynariat.opoka.org.pl)

„Nasza Służba” – pismo Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. Redaktor naczelny – płk dr Adam Mazur, sekretarz redakcji – Rafał Chromiński, starszy redaktor – Elżbieta Szmigielska-Jeziarska, redaktor-fotoreporter – Krzysztof Stępkowski, obsługa internetu – mł. chor. sztab. Jarosław Barkieta. Adres redakcji: 00-911 Warszawa 62, ul. Karaszewicza-Tokarzewskiego 4, tel. 022 687-33-01, tel./fax: 022 687-31-30, fax: 022 826-93-37, e-mail: [naszasluzba@ordynariat.opoka.org.pl](mailto:naszasluzba@ordynariat.opoka.org.pl), [www.ns.ordynariat.opoka.org.pl](http://www.ns.ordynariat.opoka.org.pl); [www.ordynariat.opoka.org.pl](http://www.ordynariat.opoka.org.pl)

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, skracania i zmiany tytułów.

Opracowanie graficzne, skład, łamanie, korekta i druk: Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach, tel./fax: (022) 752-23-26

***Trzymaj się zawsze świętego Kościoła  
katolickiego, ponieważ tylko on może  
ci dać prawdziwy pokój, ponieważ to  
tylko on posiada Jezusa w Sakramencie,  
który jest prawdziwym Księciem pokoju.***

*św. Ojciec Pio*